IX kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Podkomisji stałej do spraw realizacji programu zwiększania wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach (nr 4)**

z dnia 23 listopada 2022 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi

– podkomisji stałej do spraw realizacji programu zwiększania wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach (nr 4)

23 listopada 2022 r.

Podkomisja stała do spraw realizacji programu zwiększania wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach, obradująca pod przewodnictwem posła **Zbigniewa Dolaty (PiS)**, przewodniczącego podkomisji, na posiedzeniu wyjazdowym zrealizowała następujący porządek dzienny:

– informacja na temat rynku roślin wysokobiałkowych w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem ich przetwórstwa i uszlachetniania w kontekście wykorzystania do produkcji pasz;

– bezpieczeństwo białkowe w oparciu o polskie surowce białkowo-energetyczne.

W posiedzeniu udział wzięli: **Nina Dobrzyńska** dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Marek Tański** prezes zarządu Agrolok sp. z o.o. wraz ze współpracownikami, **Andrzej Danielak** prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu, **prof. dr hab. Jerzy Księżak** członek Rady Naukowej Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa – Państwowego Instytutu Badawczego, **Zygmunt Stromski** prezes Pomorskiego Zrzeszenia Hodowców Drobiu, sygnatariusz Porozumienia Rolniczego Zrzeszeń i Organizacji Drobiarskich, **Krzysztof Ulas** członek prezydium Izby Zbożowo-Paszowej, dyrektor Działu Zakupów Agri Plus sp. z o.o., **Krystian Ambroziak** prezes Stowarzyszenia Polska Soja, **Rafał Banasiak** prezes Stowarzyszenia Inicjatyw Rolno-Gospodarczych „AGROPORT" oraz **Maria Pietrzak-Morusiewicz** skarbnik Polskiego Związku Niezależnych Producentów Świń.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Dariusz Myrcha** i **Anna Rajewska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Otwieram posiedzenie podkomisji stałej do spraw realizacji programu zwiększania wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach. Witam państwa, dzień dobry. Witam panów posłów: pana posła Zbigniewa Ziejewskiego, pana posła Leszka Galembę, pana posła, ministra Jana Krzysztofa Ardanowskiego, pana posła Macieja Górskiego. Witam panią Ninę Dobrzyńską, dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, wraz ze współpracownikami. Witam wszystkich gości oraz witam gospodarzy.

Myślę, że oddzielnie powitam pana Macieja Zglenickiego, który reprezentuje firmę Agrolok i będzie miał wystąpienie podczas dzisiejszego posiedzenia.

Już na wstępie bardzo dziękuję naszym gospodarzom za to niezwykle pouczające spotkanie w siedzibie firmy Agrolok, a właściwie w zakładzie wytwórczym. Myślę, że rzeczywiście na wszystkich uczestniczących w wizytacji zakład zrobił ogromne wrażenie. Bardzo dziękuję za merytoryczną opiekę nad nami i za wystąpienie, które pan tam przed-

stawił. To rzeczywiście niezwykle ważne dla nas, że mogliśmy zobaczyć, iż faktycznie da się w Polsce zrobić świetną firmę, która może być wizytówką naszego kraju.

Na podstawie listy obecności stwierdzam kworum.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje dwa punkty. Punkt pierwszy: informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat rynku roślin wysokobiałkowych w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem ich przetwórstwa i uszlachetniania w kontekście wykorzystania do produkcji pasz. Punkt drugi, kompatybilny z pierwszym punktem: bezpieczeństwo białkowe w oparciu o polskie surowce białkowo-energetyczne. Drugi punkt będzie przedstawiał pan dyrektor do spraw sprzedaży produktów paszowych firmy Agrolok Maciej Zglenicki.

Czy są uwagi do porządku obrad? Uwag nie słyszę. Uważam porządek dzienny za przyjęty.

Przechodzimy do realizacji porządku obrad. Bardzo proszę, aby nasze posiedzenie rozpoczęła pani dyrektor Nina Dobrzyńska, która przedstawi informację w imieniu ministra rolnictwa, pana premiera Henryka Kowalczyka.

Bardzo proszę, pani dyrektor.

Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Nina Dobrzyńska:

Dzień dobry. Witam bardzo serdecznie. Bardzo dziękuję panu przewodniczącemu i państwu za zaproszenie nas na posiedzenie. Jestem osobiście pod wrażeniem wizyty w Agroloku, w rzeczywiście nowoczesnym, imponującym zakładzie, który pokazuje, że nasze spotkania mają głęboki sens, tak jak cała praca, aby podążać w kierunku zwiększania uniezależnienia się od importowanych białek.

Przesłaliśmy państwu bardzo obszerną informację na temat wykorzystania źródeł białka, na temat wysokości eksportu, importu, na temat produkcji rolnej w tym zakresie. Informacja jest bardzo obszerna. Nie chciałabym też po porannym spotkaniu zanudzać państwa tymi wielkościami, powiem w dużym skrócie i oczywiście chętnie odpowiemy na wszystkie pytania. Mamy ze sobą całe grono specjalistów z Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin, z Departamentu Rynków Rolnych oraz z Departamentu Weterynarii i Bezpieczeństwa Żywności. Chętnie odpowiemy państwu na wszystkie pytania.

Natomiast co do zasady, bardzo krótko. Wiemy, że zapotrzebowanie na surowce wysokobiałkowe w Polsce charakteryzuje się długą tendencją wzrostową, która czasami jest zakłócana przez zmiany koniunkturalne. Natomiast co do zasady wzrost ten jest konsekwencją utrzymującej się, dobrej koniunktury na rynku produkcji drobiu. Również kwestie paszowe bardzo, bardzo mocno zaznaczają się w produkcji wieprzowiny, a także w żywieniu krów mlecznych. Mimo tego, że z wieprzowiną mieliśmy kłopoty, to jednak zapotrzebowanie na paszę cały czas istnieje.

Popyt na surowce białkowe, jak wiemy, jest zaspokajany głównie przez śruty oleiste, które są podstawowym, jedynym dostępnym na większą skalę źródłem białka paszowego. A przynajmniej, szczerze mówiąc, tak mi się wydawało do dnia dzisiejszego – to już mój własny komentarz. Produkcja, podaż i wykorzystanie nasion strączkowych, mimo pewnej poprawy w ostatnich latach (właśnie dzisiaj byliśmy świadkami takiej poprawy), nadal miało do tej pory relatywnie niewielkie znaczenie w bilansie białka paszowego. W sezonie 2021–2022 import śruty oleistej wzrósł o 2% w porównaniu z poprzednim sezonem i wyniósł niemal 3,2 mln ton.

Wzrost importu oczywiście był konsekwencją utrzymującego się zapotrzebowania przemysłu paszowego na wysokojakościowe komponenty białkowe, niezbędne w przemysłowej produkcji pasz, a zwłaszcza, jak już mówiłam, drobiu i trzody chlewnej. Przewidujemy, że w sezonie 2022–2023 utrzyma się wysokie zapotrzebowanie na importowane surowce wysokobiałkowe na poziomie poprzedniego sezonu, mimo spadku pogłowia i ograniczenia produkcji trzody chlewnej, ale przy jednoczesnym zwiększeniu produkcji drobiarskiej i utrzymującym się wzrostowym trendzie popytu na białko paszowe w chowie bydła mlecznego.

To są bardzo ogólne informacje, państwo mają w dostarczonych materiałach podane bardzo szczegółowe informacje.

Natomiast to, co robi resort rolnictwa i co staramy się robić od kilkunastu lat – prowadziliśmy przez wiele lat program białkowy. W ramach programu były badane wszelkie aspekty produkcji białek rodzimych, od agrotechniki poprzez ekonomię, poprzez aspekty środowiskowe, żywieniowe. Właściwie wszystko, czego mogliśmy dotknąć, zostało zbadane w ramach dziesięcioletniego programu białkowego. To, co teraz robimy, to już są właściwie tylko – tylko albo aż – narzędzia, które mają wesprzeć produkcję i jednocześnie mają zachęcić rolników. Nasz Centralny Ośrodek Badania Odmian Roślin Uprawnych testuje obecnie 37 odmian soi niemal w każdej lokalizacji kraju, żeby pokazać, które gatunki soi (ale nie tylko soi, także innych roślin wysokobiałkowych), jakie odmiany i w jakich warunkach się sprawdzą. To jest jedna kwestia.

Jeśli chodzi o kwestię dopłat, bo zwykle mówimy, że dopłaty są najszybszym motorem rozwoju i zachęty, to oczywiście dopłaty do tej pory funkcjonowały i dla grubonasiennych, i dla drobnonasiennych. Stwierdziliśmy dwa lata temu, że dopłaty były niewystarczające, a degresywność, która pokazywała, że do pierwszych 75 ha dopłata była większa, a do kolejnych hektarów była mniejsza, nie sprawdziła się. Od tego roku dopłaty są już większe i to jest niemal 700 zł na hektar. Dodatkowo mamy oczywiście wsparcie dla materiału siewnego, dla zbóż, dla roślin strączkowych i dla ziemniaków. Nie ma różnych dyskusji, czy te grupy roślin powinny być wspierane, tego typu podział nadal istnieje. W tym roku dochodzi jeszcze wsparcie dla materiału ekologicznego tych samych grup roślin.

Jeśli chodzi o kwestie inwestycyjne, to wiemy, że ogromnie istotną sprawą, tak jak się dzisiaj przekonaliśmy, jest kwestia skupu, kwestia organizacji rynku, bo nie sztuką jest zachęcić rolników, jeśli rolnicy będą pewni zbytu swoich produktów. Staraliśmy się przygotować wsparcie w ramach „Programu rozwoju obszarów wiejskich". W zeszłym roku oraz w jeszcze wcześniejszym roku było przewidziane takie wsparcie dla firm, które inwestują w linie produkcyjne związane z produkcją pasz non-GMO. Zwykle było to wsparcie dla firm małych i średnich. Udało nam się wynegocjować z Komisją Europejską, żeby wsparcie było kierowane też do dużych firm, bo wiemy, że to jest 50% rynku paszowego. Z tego wsparcia skorzystało wiele firm.

To, co planujemy jeszcze przygotować, to obecnie w ramach KPO był przeprowadzony nabór, który się właśnie chyba niedawno skończył, dosłownie kilka dni temu, na rozwój mocy produkcyjnych, ze szczególnym zaznaczeniem, że jeśli chodzi o produkcję non-GMO, to wsparcie jest większe i bardziej oczekiwane. Koleżanka z Departamentu Rynków Rolnych, jeśli będzie taka potrzeba, powie o szczegółach. Nabór był dostępny również dla przedsiębiorstw. W przyszłym roku ruszy również wsparcie dla centrów logistycznych, czyli firmy też będą mogły ubiegać się o wsparcie na przykład na powierzchnię magazynową, na tego rodzaju inwestycje.

Co jeszcze planujemy? Planujemy jeszcze w tym roku przeprowadzić wiele szkoleń dla rolników w ramach PROW, w ramach działania Szkolenia, w ramach działania Doradztwo, gospodarstwa demonstracyjne. To jest to, co państwo dzisiaj pokazywali nam w Agroloku. Przy tej pogodzie nie widzieliśmy naocznie, ale pan opowiadał nam, że Agrolok prowadzi poletka doświadczalne dla 28 odmian soi, o ile pamiętam, a także dla innych roślin białkowych. Dokładnie to samo, tylko w skali ogólnopolskiej, będziemy prowadzić i będziemy wspierać, żeby tego rodzaju powierzchnie były przygotowane i pokazywane rolnikom. Chcemy przekonywać i pokazać naocznie, która odmiana soi ma sens i która będzie lepiej plonowała.

COBORU, tak jak mówiłam, testuje 38 odmian soi, ale oprócz tego przygotowuje jeszcze listę odmian zalecanych właściwie dla wszystkich odmian roślin rolniczych. Każde województwo ma taką listę, każde województwo wie, które odmiany roślin, w tym soi, właśnie szczególnie w ramach inicjatywy białkowej, są badane i są dla nich przygotowywane. Od przyszłego roku wystartuje również plan strategiczny. Oprócz klasycznych dopłat powierzchniowych będzie obowiązywała większa stawka dla roślin strączkowych grubonasiennych. Do tej pory było to około 670 zł, o ile pamiętam, a w przyszłości będzie to około 205 euro, równowartość około 205 euro, czyli na chwilę obecną około 1 tys. zł. Tak jak dzisiaj rozmawialiśmy, to bardzo zgrubne zapotrzebowanie wynosiło około 1,5 tys. zł, ale myślę, że 1 tys. zł w porównaniu z obecną kwotą też już robi różnicę.

Myślę, że w dużym skrócie to wszystko, panie przewodniczący. Jeśli są jakiekolwiek pytania, to oczywiście chętnie odpowiemy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, pani dyrektor. Rzeczywiście materiał jest bardzo obszerny i bardzo wnikliwy, a posłowie zapoznali się z tym materiałem.

A teraz – przed rozpoczęciem dyskusji, bo dyskusja będzie dotyczyła obydwu punktów – poproszę pana Macieja Zglenickiego o przedstawienie informacji na temat bezpieczeństwa białkowego w oparciu o polskie surowce białkowo-energetyczne.

Bardzo proszę.

Dyrektor ds. sprzedaży produktów paszowych Agrolok sp. z o.o. Maciej Zglenicki:

Dzień dobry państwu.

Panie ministrze, panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, szanowni goście, jest nam niezmiernie miło, że jako firma Agrolok możemy przedstawić nasze stanowisko, nasze spojrzenie na kwestie dotyczące białka, które wydają się tak istotne w funkcjonowaniu całego przemysłu paszowego, przemysłu żywienia zwierząt. Pozwolę sobie powiedzieć kilka słów na ten temat, troszkę uzupełniając wypowiedź pani dyrektor, a mianowicie podać kilka liczb, które będą w stanie nam pokazać, w jakim miejscu jesteśmy, jakie liczby towarzyszą naszym decyzjom, bo one są związane z tym, jak będziemy funkcjonować w przyszłości.

O rynku pasz pani dyrektor mówiła. Rzeczywiście ostatnie lata to jest poziom produkcji pasz przemysłowych w granicach 11 mln, ponad 11 mln ton. Jeśli spojrzymy na strukturę tejże produkcji, to znaczącą część wypełniają pasze dla drobiu. Dlaczego to podkreślam? Ponieważ produkcja pasz dla drobiu jest tym kierunkiem, który najbardziej potrzebuje surowców wysokobiałkowych. Jeżeli spojrzymy na ten wykres, to pasze dla drobiu to jest ponad 60%, dokładnie 62% stanowią pasze dla drobiu.

A co jest jeszcze bardzo ciekawe w tych wszystkich liczbach? Te liczby są odrobinę niedoszacowane, dlatego że mamy cały czas problem z określeniem, ile wynosi faktyczna produkcja pasz w Polsce. Dość łatwo możemy przeliczyć, ile produkują zakłady przemysłowe – i to jest właśnie owe 11 mln ton. Jak jednak widzimy po tych liczbach, istnieje dość szerokie spektrum tzw. pasz gospodarskich, szczególnie dotyczy to pasz dla bydła, ale nie tylko.

Szacuje się – bo to są szacunki, co chciałbym podkreślić – że polski rynek paszowy to jest około 18–20 mln ton, czyli prawie dwa razy więcej niż to, co mamy oszacowane. Co za tym idzie, za tymi paszami, za potrzebami przemysłu paszowego podążają surowce wysokobiałkowe i ich zużycie. Pozwoliłem sobie na tych wykresach pokazać, ile zużywamy surowców białkowych w podstawowych grupach, czyli są to nasiona oleiste, o których mówiła pani dyrektor czy też mączka rybna, czy rośliny strączkowe, wokół których też sporo pracowaliśmy. Jednak do najważniejszych roślin należą śruty nasion oleistych. Widzimy zużycie tych surowców na przykładzie śruty sojowej: to jest 2,5 mln ton w ciągu roku, czyli to są bardzo znaczące ilości. Całość surowców wysokobiałkowych, które zużywamy, to jest około 4–4,5 mln ton w skali roku.

Jeżeli chodzi o kwestię surowców wysokobiałkowych, to wszyscy o tym wiemy, że znaczącą ich część stanowi import, około 70% surowców wysokobiałkowych to jest import. Dominującym surowcem jest śruta sojowa, to jest około 2,6 mln ton – takie są szacunki na ostatni rok. We wcześniejszych latach te dane były odrobinę wyższe, ale perturbacje z ostatniego roku w niewielki sposób wpłynęły na poziom importu tych śrut. Pozostałe, czyli śruta rzepakowa, śruta słonecznikowa, wnoszą w ten import zdecydowanie mniej wolumenu. Sumarycznie import to jest około 3 mln ton surowców wysokobiałkowych i ta tendencja jest dość stała w ostatnich kilku latach.

Pozwoliłem sobie posłużyć się slajdem pokazującym rynek drobiarski, który jest dość bliski mojemu sercu. Proszę zwrócić uwagę, że praktycznie w tych trzech podstawowych gatunkach tak naprawdę od kilkunastu lat osiągamy ogromne sukcesy. Naprawdę zawsze patrzę na ten slajd z ogromną dumą, bo pokazujemy, że pewne rzeczy potrafimy zrobić bardzo dobrze i w drobiu widać to szczególnie mocno. Oczywiście nie umniejszam roli pozostałych grup zwierząt, ale drób stał się w dużym stopniu motorem napędowym

naszego rolnictwa, ponieważ wysoki poziom produkcji drobiu generował idące za tym potrzeby.

Podam tylko taką liczbę, która dość mocno pokazuje całą sytuację. Otóż w 2011 r., czyli naprawdę niedawno, wstawiliśmy w Polsce około 750 mln piskląt brojlerowskich. Ostatnie lata to jest dość wyraźnie powyżej 1,3 mld piskląt, więc naprawdę ten wzrost jest znaczący; a co za tym idzie, jest ogromne zapotrzebowanie na białko, a zwłaszcza na białka sojowe. Te wykresy poniżej to jest odniesienie, jak wzrost produkcji przełożył się jednoznacznie na wzrost zapotrzebowania na białko. Jeżeli chodzi nawet o pierwsze półrocze tego roku, to zanotowaliśmy kolejny raz wzrost eksportu – to jest ponad 6% wzrostu eksportu, co stanowi ponad 750 tys. ton wyeksportowanego mięsa drobiowego, a to przekłada się na konkretne pieniądze.

Oczywiście żeby móc funkcjonować w tym środowisku, musimy mieć też i surowce. Tak jak wspomniałem, 70% surowców wysokobiałkowych importujemy, a pozostała część to jest nasz rynek. Na tym slajdzie mamy areał zasiewów poszczególnych roślin wysokobiałkowych. Wykres ma delikatną wadę, bo jeżeli chodzi o ostatnie dwa lata, te dane są precyzyjne. We wcześniejszych latach dane nie uwzględniały mniejszych gospodarstw, poniżej 10 ha. Oczywiście też w aspekcie zasiewów ten wzrost jest widoczny, a szczególnie w tak bardzo interesującej nas soi, gdzie praktycznie podwoiliśmy areał zasiewów.

Część z państwa miała okazję zobaczyć nasz zakład. Zastanawiając się nad białkiem i nad potrzebami białkowymi w naszym kraju, pozwoliłem sobie odnieść to do sytuacji naszej firmy z prostej przyczyny – jest to dla mnie najbliższe środowisko. Rzeczywiście to, co się stało w obrębie ZUBR (Zakład Uszlachetniania Białka Roślinnego), pokazuje, że z białkiem można zrobić coś odrobinę innego, niż byliśmy do tego przyzwyczajeni.

Co legło u podstaw, dlaczego ZUBR powstał? Pozwolicie państwo, że wyjaśnię w kilku słowach. Jedną z przyczyn, dość smutną, była sytuacja czy kwestia VAT-u. Po prostu firma jako podmiot komercyjny, a także żeby się utrzymać, potrzebuje zysków. My te zyski traciliśmy, bo byliśmy uczciwi, bo nie podjęliśmy tematu karuzeli vatowskiej, o której też wiele się mówiło. A więc jeżeli nie mogliśmy w pewnym momencie przeciwstawić się temu, to stwierdziliśmy, że będziemy produkować własne białko. Jasno się to też wpisuje w politykę Unii Europejskiej, jeżeli chodzi o bezpieczeństwo białkowe. To kolejny powód, dla którego ten zakład powinien powstać.

Temat bardzo gorący, czyli temat non-GMO. Tak, w 2016 r. u podstaw decyzji o powstaniu zakładu były kwestie non-GMO, szczególnie w zakresie pasz dla bydła. Wtedy to był bardzo istotny temat. Dziś osoby śledzące rynek bydła wiedzą, jak sytuacja wygląda w tej chwili.

Oczywiście dla nas istotnym elementem są również kwestie biznesowe. Po prostu odczuwaliśmy popyt, nasi klienci pytali o tego typu rozwiązania i chcieliśmy wyjść im naprzeciw.

To, co też jest istotnym elementem w naszej strategii, to jest podejście do białka, ale o tym za chwilkę. Cała strategia, jeżeli chodzi o zakład ZUBR, opierała się na trzech elementach: wieloetapowość produkcji, delikatność i brak użycia chemii – to legło u podstaw decyzji. Co jest istotne i wyróżniające, jeżeli chodzi o zakład w Osieku? Otóż to jest to, że białko jest najważniejsze, a olej jest produktem towarzyszącym. W Polsce jest wiele zakładów, które przetwarzają rośliny oleiste, a szczególnie rzepak, ale tam kolejność. Idea, która im przyświeca, jest zupełnie odwrotna – głównym produktem jest olej, a pozostałe elementy są dodatkowe.

Tym, co też jest istotne w żywieniu i na co żywieniowcy bardzo zwracają uwagę, są czynniki antyżywieniowe. Tak chcieliśmy skonstruować naszą technologię, żeby czynniki antyżywieniowe ograniczyć, zminimalizować do możliwie najniższych poziomów i zmaksymalizować strawność białka, o którym tyle mówimy.

Jeżeli chodzi o dwie podstawowe grupy produktów z zakładów ZUBR, to jest białko ochronione. Tak roboczo nazwaliśmy wszystkie odmiany białka, które stosujemy dla zwierząt monogastrycznych, czyli dla drobiu i trzody przede wszystkim. Druga grupa to białko chronione, czyli białko, które jest stosowane w żywieniu przeżuwaczy, czyli bydła. Podstawowe elementy, cechy naszego białka ochronionego, czyli dla drobiu i trzody: strawność, przyswajalność i oczywiście ograniczenie czynników antyżywienio-

wych. Koledzy, którzy oprowadzali po zakładzie, pewnie sporo o tym o tym mówili, ale sposób obróbki jest dobrany.

Powiem państwu jako ciekawostkę, że używamy w tym zakładzie określonego sprzętu i dostawca, który zaopatrzył nasze zakłady w sprzęt, przyjeżdża dzisiaj do nas, żeby się uczyć, jak przetwarzać soję, jak przetwarzać rzepak. Dostawca chce nas podglądać, bo osiągnęliśmy taki poziom, że stał się on interesujący również dla firm, które dostarczały rozwiązania techniczne.

Oczywiście czas, wilgotność i ciśnienie mają ogromne znaczenie w tym procesie. Nie chcę zanudzać państwa szczegółami, chcę pokazać w ogólnym kształcie, na czym polegają nasze rozwiązania. Efekt pracy, efekt rozwiązań, które wprowadziliśmy w ZUBR, to przede wszystkim uzyskanie produktów sojowych o bardzo wysokiej strawności, o bardzo wysokiej zawartości tłuszczu, co w sytuacji kryzysu z olejami, którego doświadczyliśmy w drugim kwartale tego roku, miało ogromne znaczenie. Używając takich, a nie innych rozwiązań, bardzo ograniczamy zawartość włókna, zwłaszcza tego włókna, które jest balastem dla zwierząt. Dostarczamy energię oraz odpowiednie ilości witamin zwierzętom, które żywimy.

Oprócz aspektów żywieniowych również kwestie fizyczności tego produktu mają ogromne znaczenie. Poprzez obróbkę hydrobarotermiczną i ciśnieniową usuwamy patogeny, poprzez higienizację właśnie; odpowiednia, jednolita struktura to dzięki procesom strukturyzacji. Para wodna pozwala nam kontrolować środowisko i osiągnąć stabilność termiczną produktu. Ciśnienie odpowiada za podniesienie strawności tych produktów, a czas ekspozycji jednoznacznie wpływa na składniki antyżywieniowe.

Nie zapominajmy, że produkty wysokobiałkowe czy surowce wysokobiałkowe to nie tylko soja. Wokół soi toczy się dużo spraw i tematów, ale musimy również pamiętać o rzepaku. Rzepak też ma swoje miejsce w żywieniu zwierząt, choć znacząco mniejsze niż soja, nie ukrywajmy, szczególnie w przypadku drobiu, ale takowe miejsce jednak ma. Nasz produkt podlega niejako tym samym zasadom czy to samo podejście cechuje nas w kontekście rzepaku, czyli chcemy uzyskać wysokostrawny produkt. Rzepak jest bardzo ciekawy, jeżeli chodzi o kwestię metioniny, czyli uzupełniamy aminokwasy i oczywiście energetyczność. Doceniają to często nasi sąsiedzi – polski rzepak jest po prostu dobry, a jego korzystna sytuacja wynika z określonej ilości składników antyżywieniowych, czyli mniejszej ilości glukozynolanów. Nasi sąsiedzi, np. zachodni, bardzo chętnie zaopatrują się w nasz rzepak, bo on do żywienia po prostu jest najzwyczajniej w świecie lepszy.

Temat niedoceniany w rozmowach dotyczących bezpieczeństwa białkowo-energetycznego, a mianowicie oleje. Efektem każdego procesu przetwarzania lub większości procesów, które prowadzą do przetwarzania roślin wysokobiałkowych, jest oczywiście olej. Szanowni państwo, w ostatnim sezonie (olej to nie jest rok styczeń–grudzień, tylko to się analizuje w sezonowych etapach) sprowadziliśmy do Polski ponad 220 tys. ton oleju sojowego, z tego 190 tys. ton jest spoza Unii Europejskiej. Jeżeli zsumujemy oleje dostępne na rynku, czyli tak naprawdę to jest olej sojowy, słonecznikowy i rzepakowy w mniejszym zakresie, to jest około 700–800 tys. ton. Tu bardzo trudno o precyzyjne dane, ale to jest ogromna ilość. To jest ogromna ilość i to jest kolejny element, że warto postawić na polskie białko, bo oprócz białka będziemy mieli jeszcze energię, czyli olej, który jest niezbędny w żywieniu zwierząt wysoko wymagających, czyli szczególnie drobiu.

Kilka liczb, o których pewnie wspominali koledzy. Nasze zakłady w tej chwili są w stanie przetworzyć dziennie ponad 1,9 tys. ton surowca, około 840 ton rzepaku i ponad 1 tys. ton soi. Roczna wydajność tego zakładu to jest 600 tys. ton, a z tego 330–350 tys. ton stanowi soja. W tej chwili soi dostępnej na rynku, polskiej soi, możemy mieć 48 tys. ha razy dwa, tak na okrągło licząc, czyli około 90 tys. ton rocznie. A my możemy przetworzyć 350 tys. ton, więc przestrzeń jest ogromna.

W podsumowaniu mamy na slajdzie to, na co stawiamy w naszych produktach – strawność, naturalność i stałe parametry, na co bardzo zwraca uwagę rynek paszowy. Nie zapominajmy o rynku paszowym, to jest bardzo ważny beneficjent białka i dziś nasze wytwórnie też doceniają ten polski produkt. Większość naszej sprzedaży to są wytwórnie pasz. Krajowe rośliny, alternatywne komponenty białkowe, czyli mamy alternatywę

wobec klasycznych rozwiązań sojowych. Oczywiście ma znaczenie m.in. higiena dostawy, to jest poza dyskusją.

Czego potrzebujemy? Czego potrzebujemy z naszej perspektywy, żeby rozwijać polskie białko? Jako twór komercyjny, jako firma, która funkcjonuje na polu biznesowym, nie tylko wymagamy. To nie jest tak, że my jako Agrolok tylko chcemy stawiać warunki, absolutnie nie, inaczej postrzegamy naszą rolę. Chcemy uczestniczyć w realizacji tych pomysłów, w które głęboko wierzymy. To nie jest tylko tak, że my chcemy. Dowody? To, że powstało przetwórstwo. Wiele mówiło się na zasadzie: po co nam soja, skoro nie mamy jej gdzie przetwarzać? Byliście państwo w tym zakładzie, kilka liczb podałem. Mamy ogromną przestrzeń, żeby przetwarzać białko.

Skup soi to kolejny element, który budził jakieś wątpliwości. W tej chwili firma Agrolok prowadzi skup w dziesięciu miejscach w Polsce w okresie żniwnym, czyli można powiedzieć, że teraz, a całorocznie w czterech. W każdej części Polski, od Podkarpacia po województwo zachodniopomorskie, jesteśmy w stanie kupić soję – tylko jej najzwyczajniej w świecie potrzebujemy.

Wspomagamy też produkcję soi poprzez organizację non-profit. Takim przykładem jest Stowarzyszenie Polska Soja. Stowarzyszenie Polska Soja ma około 300 członków. Do stowarzyszenia należą producenci, plantatorzy, naukowcy, uczestniczy przemysłu – wszyscy ci, którzy chcą wnieść coś ciekawego w produkcję polskiej soi. Jako firma wprowadziliśmy około 15 odmian soi w procesie handlowym, komercyjnie.

Kolejny element, w którym staramy się uzupełnić pojawiające się puste miejsca: otóż pani dyrektor mówiła o spotkaniach z rolnikami. W tej chwili, od przełomu września i października, prowadzimy szkolenia dla naszych klientów, dla naszych odbiorców, w trakcie których propagujemy ideę soi. Do początku marca odbędzie się około 230 spotkań. Na każdym z takich spotkań jest 40–50 osób. Mówimy o soi. Wspomniane też były nasze poletka doświadczalne. Przetestowaliśmy na nich już około 50 odmian soi. Nasze poletka tylko w tym roku odwiedziło 6 tys. osób i wówczas też rozmawialiśmy o soi.

Niebagatelne znaczenie w funkcjonowaniu naszej firmy ma projekt Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, w którym uczestniczymy. Ważne jest podejście do tego projektu, nie chcemy być beneficjentami typowo materialnymi, że chcemy coś pobudować. Nie, wartość tego projektu to są doświadczenia. Dlaczego? Dlatego, że dzisiaj nawet w rozmowach z państwem pojawiły się pytania: „A czy mieliście przetestowaną strawność”? Bardzo istotne pytanie, bo rzeczywiście kwestie strawności mają ogromne znaczenie. M.in. dzięki temu projektowi, dzięki polskiej nauce – bo najważniejsze uczelnie w Polsce, które zajmują się żywieniem, są zaangażowane w prace na ten temat – będziemy mieli bardzo precyzyjne dane. To też jest ważne, bo ludzie szukają informacji. Żywienie stało się bardzo precyzyjnym procesem.

Pojawiają się też trudniejsze momenty, gdy spotykamy się z jakimiś przeszkodami – tak został nazwany ten slajd. Po pierwsze, nie mamy wystarczającej ilości soi w Polsce i chcemy mieć jej więcej. Chcemy jej więcej, żeby móc przetwarzać polską soję, co dzisiaj wykonujemy. Importujemy. Nasze zaplecze sojowe to są praktycznie trzy kierunki: po pierwsze Polska, po drugie Ukraina i po trzecie obie Ameryki. Nie mamy wyjścia, musimy zapewnić produkcyjność zakładowi.

Oczywiście mówiliśmy też trochę o tempie prac. Chcielibyśmy, żeby to tempo było większe. Dlaczego? Pozwoliłem sobie użyć takiego porównania – jak powtórzyć sukces kukurydzy? W latach dziewięćdziesiątych było około 90 tys. ha kukurydzy nasiennej, a teraz mówimy o milionie hektarów. Każdy z nas sporo porusza się po drogach…

Głos z sali:

Chyba więcej… (*niesłyszalne, poza mikrofonem*).

Dyrektor ds. sprzedaży produktów paszowych Agrolok sp. z o.o. Maciej Zglenicki:

Ja mówię o nasiennej. Tak, mówię o kukurydzy nasiennej, służącej do żywienia zwierząt.

Zobaczcie nawet prosty przykład. Zacząłem pracę w wyżywieniu na przełomie lat dziewięćdziesiątych i dwutysięcznych. Kukurydza w recepturze paszowej to było zjawisko, mówię to wam jako praktyk. Dzisiaj receptura jest praktycznie nie do zrobienia bez kukurydzy, szczególnie dla drobiu, szczególnie dla brojlerów, które w 62% wolu-

menu paszy stanowią ponad 50%, dobrze ponad 50%. Dlaczego? Bo wszędzie, gdzie się nie obejrzymy, dookoła jest kukurydza. Dlaczego nie mamy tego samego zrobić z soją? To jest pytanie.

Wnioski. Przetwórstwo w Polsce jest. Nie muszę państwa o tym przekonywać, bo widzieli to państwo na własne oczy. Mamy mało źródeł białka, szczególnie źródeł krajowych. Chcemy mieć ich więcej.

Co jest dla mnie kluczowe? Pozwolicie państwo na moją może troszeczkę prywatną dygresję. Wszyscy jesteśmy przekonani, jesteśmy wręcz pewni, że potrzebujemy podnieść poziom bezpieczeństwa białkowego w kraju. Może w końcu zaczniemy szukać tego, co nas łączy, a nie tego, co nas dzieli. Przecież ciągle rozmawiamy o tym, co nas dzieli – tego nie, tamtego nie, z tym nie. To może spróbujmy – to będzie fajne, to będzie fajne, to zróbmy razem. Może to jest kierunek? Może czas zacząć troszeczkę zmieniać podejście. Wybaczcie państwo za może dość odważną propozycję, ale chyba nam trochę tego brakuje.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję, panie dyrektorze, za optymistyczne wystąpienie. Myślę, że po wystąpieniu pani dyrektor byliśmy optymistami. A teraz, po wizytacji i po tym, co zobaczyliśmy, oraz po pana prezentacji jesteśmy już pewni, że możemy naszymi krajowymi źródłami białka zastąpić większość importu, jeśli nawet nie cały import.

W takim razie przejdziemy teraz do dyskusji. Tradycją posiedzeń naszych podkomisji jest to, że najpierw oddajemy głos naszym gościom, chyba że państwo posłowie mają taką potrzebę, żeby teraz, już w tym momencie, zabrać głos. Jeśli nie, to bardzo proszę o zgłaszanie się do wystąpień i o przedstawianie się, bo to jest potrzebne do stenogramu.

Bardzo proszę, kto rozpocznie naszą dyskusję? Bardzo proszę.

Skarbnik Polskiego Związku Niezależnych Producentów Świń Maria Pietrzak-Morusiewicz:

Dzień dobry. Maria Pietrzak-Morusiewicz, jestem gościem posła Ziejewskiego. Reprezentuję Polski Związek Niezależnych Producentów Świń.

Jestem rolnikiem i jako rolnik chciałabym spytać, czy produktów z ZUBR można w stu procentach użyć do paszy bez soi? Moim zdaniem, a jestem osobą stosującą Amirap, możemy dać Amirap do tuczenia trzody chlewnej, ale niezbędne jest jeszcze dodanie śruty sojowej z importu.

Dyrektor ds. sprzedaży produktów paszowych Agrolok sp. z o.o. Maciej Zglenicki:

Już odpowiadam, tylko proszę mi dać mikrofon.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dyskusja nie będzie taka żywa, bo będziemy właśnie ograniczeni mikrofonem.

Dyrektor ds. sprzedaży produktów paszowych Agrolok sp. z o.o. Maciej Zglenicki:

Już odpowiadam. Ten mikrofon jest głośniejszy.

Będzie możliwe pominięcie kwestii soi z importu, dlatego że dokładnie w tej chwili państwo oglądali zakład ZUBR2. Nie wiem, czy pani miała dzisiaj okazję oglądać zakład?

Skarbnik PZNPŚ Maria Pietrzak-Morusiewicz:

Byłam kiedyś.

Dyrektor ds. sprzedaży produktów paszowych Agrolok sp. z o.o. Maciej Zglenicki:

Kiedyś. ZUBR2 został stworzony po to, żeby wprowadzić na rynek nowy produkt, który będzie mógł w stu procentach zastąpić śrutę sojową. Dawka dla trzody chlewnej będzie mogła być skonstruowana z rzepakowego produktu, który ma nazwę handlową Amirap Standard i z produktu sojowego, który będzie miał nazwę handlową Prosoja Bona. Powiem pani jako praktykowi – będzie wnosił mniejszą ilość energii, czyli będzie w nim więcej białka, a mniej tłuszczu. A więc odpowiadam: tak, będzie to możliwe.

Skarbnik PZNPŚ Maria Pietrzak-Morusiewicz:

A jeśli chodzi… (*niesłyszalne*).

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Tylko na chwilę przeproszę, żebyśmy jednak zachowali w dyskusji pewien porządek. Proszę, żeby w trakcie wypowiedzi zawrzeć całość kwestii, które chciało się wypowiedzieć, a potem będą odpowiedzi. Możemy oczywiście zrobić tak, żeby odpowiedź była natychmiast po pytaniu, aby to było bardziej czytelne. Proszę jednak, aby nie dzielić pytań na jakieś grupy, bo to znacznie przedłuży nam posiedzenie.

Bardzo proszę.

Skarbnik PZNPŚ Maria Pietrzak-Morusiewicz:

Jeśli chodzi o soję i uprawianie soi w Polsce, to w tym roku mieliśmy zasianą soję, ale niestety, uprawa nie okazała się sukcesem na skutek braku wystarczającej ilości zarejestrowanych środków ochrony roślin, aby ją chronić. Właściwie całe pole było zarośnięte chwastami. Na pewno rolnicy, którzy mieszkają wokół nas, nie zostali zachęceni do uprawy soi. A więc może zaczęlibyśmy też od tego, że potrzebne są środki ochrony roślin, abyśmy mogli ich używać w uprawie soi. Moim zdaniem to jest teraz główna przeszkoda.

Dyrektor ds. sprzedaży produktów paszowych Agrolok sp. z o.o. Maciej Zglenicki:

Nie jest to do końca pytanie, na które ja mogę pani odpowiedzieć…

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

To jest pytanie... Może, panie dyrektorze, pozwólmy reprezentacji Ministerstwa Rolnictwa na udzielenie odpowiedzi. Myślę, że to akurat jest pytanie do ministra rolnictwa, a może nawet do komisarza europejskiego.

Dyrektor departamentu MRiRW Nina Dobrzyńska:

Dziękuję bardzo. Rzeczywiście dużej gamy środków na soję jeszcze nie ma, a to z tego względu, że soja tak naprawdę była do tej pory dosyć odporna na różnego rodzaju choroby i na chwasty. Niemniej jednak mamy zarejestrowane dwa herbicydy. Jeden to Stomp Aqua, a także Boxer i (*niezrozumiałe*). Tak że są środki. Nie wiem, czy były zastosowane, bo dopiero zaczynamy. Zachęcamy też bardzo firmy produkujące środki ochrony roślin, żeby rozszerzały rejestrację w tym kierunku i badały skuteczność.

Skarbnik Polskiego Związku Niezależnych Producentów Świń Maria Pietrzak-Morusiewicz:

Mam prośbę do ministerstwa, żeby poszerzyć dostępność tych środków…

Dyrektor departamentu MRiRW Nina Dobrzyńska:

Czekamy też na propozycję, od kiedy…

Skarbnik PZNPŚ Maria Pietrzak-Morusiewicz:

…bo jest zdecydowanie blokada.

Dyrektor departamentu MRiRW Nina Dobrzyńska:

Tak, jak mówię, do tej pory herbicydy są naprawdę dostępne. Pytanie: jak kwestia ceny?

A, jeszcze Corum. Pan profesor dopowiada, że jeszcze jest Corum.

Natomiast bardzo mocno zachęcamy firmy produkujące środki ochrony roślin, żeby swoje rejestracje rozszerzały również na soję. Wiemy o tym.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Oczywiście polskie regulacje są niewystarczające, bo wiadomo, że akurat ten wątek należy do Komisji Europejskiej. Są to w dużej mierze rozwiązania europejskie.

Pani dyrektor chciałaby jeszcze coś dodać?

Dyrektor departamentu MRiRW Nina Dobrzyńska:

Chciałabym jeszcze dodać, że rzeczywiście do KE należy kwestia rejestracji czy doboru substancji aktywnej. Natomiast jeśli chodzi o środki ochrony roślin, to naprawdę jako ministerstwo staramy się maksymalnie poszerzać tę gamę i wręcz czasem „zmuszamy”, mówię to troszeczkę w cudzysłowie, nakłaniamy bardzo mocno firmy, które produkują środki ochrony roślin, do tego, żeby badały skuteczność środków, właśnie jeśli chodzi o uprawy tzw. małoobszarowe. Soja do tej pory jeszcze należy do małoobszarowych

ze względu na swój areał. Mam nadzieję, że pod tym względem będzie to coraz lepiej wyglądało. Proszę w nas wierzyć.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dobrze. Dziękuję bardzo.

Proszę o następne zgłoszenia.

Bardzo proszę.

Członek prezydium Izby Zbożowo–Paszowej, dyrektor Działu Zakupów Agri Plus sp. z o.o. Krzysztof Ulas:

Dzień dobry. Krzysztof Ulas, reprezentuję firmę Agri Plus, a jednocześnie wypowiadam się z ramienia prezydium Izby Zbożowo-Paszowej.

Myślę, że w kontekście dyskusji o bezpieczeństwie białkowym Polski i o zmniejszaniu udziałów komponentów GMO w paszach cała branża paszowa przede wszystkim jak powietrza potrzebuje dokładnej, rzetelnej kalkulacji, która byłaby zrobiona wspólnymi siłami, ponieważ każdy z nas ma swoje kalkulacje. Myślę, że to jest to, czego faktycznie potrzebujemy, ponieważ tam, gdzie brak faktów, i tam, gdzie pojawiają się opinie i domysły, oraz tam, gdzie jednak tabel z wyliczeniami jest zbyt mało dla nas wszystkich, zaczynają pojawiać się domysły i różnego rodzaju niedopowiedzenia.

Natomiast jeśli chodzi o środki ochrony roślin, to mogę z praktyki powiedzieć o zakupie roślin strączkowych. W tym roku kupiliśmy trochę grochu, szczególnie dla jednej z wytwórni pasz i faktycznie brak środków ochrony roślin lub ich zbyt mała ilość na rynku jest dość dotkliwym problemem. W dostarczanym towarze pojawiają się larwy strąkowca, które gdzieś tam później są też jednak, jak się okazuje, szkodnikiem magazynowym. Tak naprawdę dla nas jedyną metodą dla sensownego, masowego pozyskiwania roślin strączkowych, ziaren roślin strączkowych, jest zakup ziaren do magazynu, a następnie poddanie ziaren gazowaniu. Dopiero wtedy, po okresie karencji, jest zniesienie ziaren do zakładu paszowego. Czyli jest jednak element podniesienia kosztów w postaci gazowania przez to, że na rynku znajduje się zbyt mała ilość środków ochrony roślin.

Już nie dociekam, dlaczego środków nie ma. Natomiast faktycznie myślę, że pan też to potwierdzi, bo dyskutujemy dość regularnie na ten temat, że brak środków ochrony roślin jest jednak trochę barierą. Z jednej strony pogarsza jakość towaru, który dostajemy, a z drugiej strony też trochę utrudnia logistykę surowca przy próbie wykorzystania go do produkcji pasz. To dwa komentarze z mojej strony.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę tylko jeszcze o powtórzenie nazwiska, żeby to się zapisało.

Członek prezydium Izby Zbożowo–Paszowej, dyrektor Działu Zakupów Agri Plus sp. z o.o. Krzysztof Ulas:

Krzysztof Ulas.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję. Dziękuję bardzo.

Teraz o głos prosi pan Rafał Banasiak, prezes klastra „AGROPORT” Bartoszyce. Bardzo proszę.

Prezes Stowarzyszenia Inicjatyw Rolno-Gospodarczych „AGROPORT” Rafał Banasiak:

Witam państwa serdecznie. Dziękuję, panie przewodniczący, za przedstawienie. Witam wszystkich obecnych.

Od razu przepraszam, że nie mogłem uczestniczyć we wcześniejszym spotkaniu, więc może powielę stanowisko naszej organizacji. Reprezentuję organizację producentów na Warmii i Mazurach. Od niespełna 10 lat, bo w przyszłym roku to będzie 10 lat, promujemy uprawę przede wszystkim bobiku. Mogę powiedzieć, że na przestrzeni 10 lat...

Oczywiście, panie Krzysztofie, potwierdzę to, że jest problem ze strąkowcem. On cały czas jest i jak go, że tak powiem, unicestwimy – na to jest kilka możliwości.

Natomiast siadając w tym miejscu, zostałem troszeczkę zainspirowany, bo czym jest klaster i w ogóle współpraca? Siedzę tutaj jako producent i obok mnie siedzi przetwórca,

a z drugiej strony siedzi naukowiec – to jest właśnie to, do czego my dążymy. Mając wiedzę od naukowca, wprowadzając ją w pole i mając stabilność odbioru, dajemy możliwość rozwoju rodzimego źródła białka. Dość powiedzieć, że wcześniejsze może nie zarzuty, ale pewne zastrzeżenia ze strony przetwórców, dotyczące braku udziału w badaniach na temat stosowania rodzimych źródeł białka w paszach z polskich białek, zostały zarzucone już przez samych przetwórców.

Dwa tygodnie temu mieliśmy coroczną konferencję, w której uczestniczyła również firma Wipasz. Firma potwierdziła, że nasz rodzimy bobik może być stosowany w 20%, a nawet w 30% w paszach – swobodnie, poprzez oczywiście obłuszczanie czy również ekstruzję. Jest więc potwierdzenie ze strony przemysłu paszowego, że możemy zastąpić soję w bardzo znacznej ilości rodzimymi źródłami białka. Oczywiście odsyłam do firmy Wipasz, która dysponuje wynikami badań.

Jeżeli chodzi o naszą działalność i spostrzeżenia, co można by było zrobić, żeby rzeczywiście wzmocnić współpracę, położyć nacisk na współpracę między producentem a przetwórcą… Do tej pory, jak szanowny nasz prelegent wspomniał na samym końcu, każdy sobie rzepkę skrobie. Może takie wskazanie dla ministerstwa, że jeżeli są jakieś możliwości i programy, to żeby promować współpracę między grupami producentów?

Ilu nas jest? To jest 800 gospodarstw, może teraz troszeczkę więcej, a dysponujemy rocznie około 20 tys. ton bobiku. Szczerze mówiąc, obecnie nie mamy problemu ze zbytem. Mamy mieszalnie, które od nas kupiły towar w okresie pożniwnym. Mamy też mieszalnię, która od nas co tydzień odbiera po kilka samochodów produktu. Dostarczamy towar bezpośrednio do przetwórstwa, natomiast pozostałe 50% eksportujemy. Ciekawostka – eksportujemy bobik nie tylko jako surowiec paszowy. Udało nam się też pozyskać kontrahenta zagranicznego, który nasz bobik stosuje w żywieniu ludzi. Dość powiedzieć, że nasz bobik jest chwalony w Europie, versus np. bobik francuski. Francuzi uprawiają najwięcej bobiku, a kontrahenci mówią, że jakościowo nie ma lepszego bobiku niż bobik polski.

Rzeczywiście pracować trzeba, my pracowaliśmy 10 lat, żeby można było ten mechanizm wypracować, ale to się da zrobić. Wydaje mi się, że chyba najważniejsze jest to, żeby chciało się chcieć obu stronom. Nie tylko wytykać błędy, kto i co robi źle w uprawie albo jak zły przysłowiowy bobik produkuje, albo nie wiadomo, z jak dużą ilością dziurek jest bobik. Zawsze będzie dziurka, bo zawsze będzie strąkowiec. Oczywiście, jak pan Krzysztof powiedział, trzeba surowiec odpowiednio przygotować i my jesteśmy na to gotowi.

Jeszcze tylko dopowiem, pointując, że oczywiście współpracujemy również z firmą ELEWARR, która udostępnia nam w Bartoszycach powierzchnie magazynowe. To też jest bardzo ważny element. Myślę, że to jest nawet jedno z najważniejszych wąskich gardeł, jeżeli chodzi o przepływ rodzimego białka, dlatego że zarówno przetwórcy nie mają takiej dużej powierzchni magazynowej, jak i my jako rolnicy też nie mamy tak wiele powierzchni magazynowej na trzecią, a czasem czwartą roślinę w gospodarstwie.

Szczerze mówiąc, to światełko w tunelu zaświeciło bodajże w miniony piątek. Zresztą pan minister Ardanowski bodajże też był w Bartoszycach, jak również pan minister Kowalczyk, kiedy przyrzeczono, że będą inwestycje w powierzchnie magazynowe. Jest to też jeden z elementów, który połączy, jak myślę, możliwości rodzimego białka roślinnego.

A otoczenie prawne oczywiście jest w gestii i w rękach posłów, żeby odpowiednio to ułożyć.

Dziękuję bardzo. Takie są moje spostrzeżenia.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję.

Rzeczywiście tak firma Agrolok, jak i „AGROPORT" Bartoszyce to jest przykład sukcesu, przykład, że można w dziedzinie zapewnienia bezpieczeństwa białkowego, bezpieczeństwa żywnościowego odnieść sukces.

Jeszcze pan Rafał chciał coś dodać.

Prezes klastra „AGROPORT" Rafał Banasiak:

Chciałem tylko dodać, że nie odbyłoby się to na pewno bez naukowców – tych, którzy są, i tych, których już z nami nie ma. Okres od 2011 r., kiedy trwała pierwsza edycja

programu dotyczącego polskiego białka, a potem kontinuum bodajże od 2016 r. – to jest właśnie ten element. Pamiętam lata 2012–2013 r., kiedy nie dowierzaliśmy, że powstaną takie możliwości. Co więcej, wydawało mi się to abstrakcją, kiedy ówczesny pan prezes COBORU mówił, że za 5 lat może będzie 150 tys. ha soi. Mówiłem, że to jest niemożliwe, gdy było od 12 tys. do 15 tys. ha, a dzisiaj mamy już 50 tys. ha. Cofam więc swoje niedowierzanie i uważam, że to jest możliwe, tylko musi być działanie systemowe.

Już kończę, przepraszam.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

To musi być systemowe. Dziękuję bardzo.

Przypuszczam, że wywołał pan teraz do głosu pana prof. Jerzego Księżaka.

Członek Rady Naukowej Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa – Państwowego Instytutu Badawczego prof. dr hab. Jerzy Księżak:

Dzień dobry tym z państwa, z którymi nie widzieliśmy się dzisiaj od rana.

Panie pośle, nie zamierzałem zabierać głosu, ale jestem pod wielkim wrażeniem tego, co dzisiaj zobaczyłem w Agroloku, bo nigdy nie byłem. Jestem też pod wrażeniem działalności „AGROPORTU" w Bartoszycach, o czym mówiliśmy dwa tygodnie temu na spotkaniu w Olsztynie.

Natomiast jedno spostrzeżenie – problem białka paszowego w Polsce nie rozpoczął się 5 lat czy 10 lat temu. Myśmy już na to zwracali uwagę bardzo dawno temu, bo uprawa i produkcja nasion strączkowych w Polsce do 1989 r. systematycznie rosła. Po 1989 r., po przemianach, nastąpiło załamanie uprawy. W 1989 r. uprawialiśmy ponad 300 tys. ha roślin strączkowych na nasiona, które były wykorzystywane w żywieniu polskich zwierząt. Zaletą rodzimych gatunków, jak my je nazywamy, jest to, że te nasiona właśnie bez procesów obróbki, o których dzisiaj tyle mówimy, mogą być wykorzystywane w żywieniu zwierząt w rodzimych gospodarstwach. To bobik, groch czy też nasiona łubinów.

Wcześniej uprawiało się bardzo dużo bobiku. Uprawiany był głównie w PGR, około 120 tys. ha, 120 tys. grochu i troszkę łubinu. Po 1989 r. nastąpiło mocne załamanie uprawy i zainteresowania taką uprawą. Główna przyczyna była taka, że po prostu opłacalność uprawy roślin strączkowych w stosunku do innych gatunków była zdecydowanie mniejsza, żeby nie powiedzieć, że była bardzo mała, dlatego spadło zainteresowanie. Nikt nie myślał o azocie, nikt nie myślał o ochronie środowiska.

Już dzisiaj powtarzałem, że na ten problem zwracaliśmy uwagę już w 1995 r. – prof. Szyrman i prof. Fordoński z uniwersytetu z Olsztyna. Zorganizowano spotkanie w Radzikowie. Informacja o sytuacji uprawy roślin strączkowych w Polsce trafiła wtedy na biurko pana ministra Kalinowskiego. A później są już dalsze etapy, państwo je znacie. Lata 2006–2008: uruchomienie programu białkowego i wprowadzenie dopłat. Naprawdę było to bardzo dobre rozwiązanie. To naprawdę szło w bardzo dobrym kierunku. Było takie lato – 2015, 2016 rok – gdy produkcja nasion strączkowych w Polsce była prowadzona już na ponad 400 tys. ha.

Natomiast krecią robotę zrobiła Unia Europejska – przepraszam, że tak może nieładnie mówię. Mianowicie zablokowała dopłaty do uprawy roślin strączkowych w rejonach cennych przyrodniczo. To spowodowało, że zmniejszyła się bardzo powierzchnia uprawy roślin strączkowych, ale w tej chwili już się odbudowuje.

W tej chwili przede wszystkim uprawiamy łubiny czy uprawiane są przede wszystkim łubiny, a tak naprawdę to głównie łubin wąskolistny. Dlatego jak dzisiaj słyszę właśnie o bobiku, o soi i o grochu, z czego się bardzo cieszę, to myślę, że nie powinniśmy zapominać o tym, że gatunkiem dobrze przystosowanym do warunków agroekologicznych naszego kraju jest łubin wąskolistny. Wymagania glebowe nie są aż takie duże, a zawartość białka to jest ponad 30%. Myślę, że to jest bardzo istotny i ważny gatunek. Ważną zaletą tego gatunku jest jeszcze to, że ma łodygę sztywną, czyli nie wylega, bardzo łatwo się zbiera. Produkcyjność też jest dosyć wysoka.

Natomiast jest problem, o którym kolega wspominał, a mianowicie strąkowiec. Strąkowiec jest, był i będzie. Niestety, taka jest natura tego szkodnika. To nie jest też szkodnik, który się pojawił 5 czy 10 lat temu. Obiecałem już w tym roku młodzieży, że nie będę używał słowa „pamiętacie", dlatego że jak pytałem o niektóre rzeczy, to później

się zorientowałem, iż na sali siedzi pokolenie moich dzieci. Oni po prostu tego nie mogą pamiętać i obiecałem, że nie będę już tak robił.

Ale proszę państwa, pamiętacie, że nasze babcie, nasi dziadkowie fasolę, soję czy groch trzymali w stodole na drabinie. Nie łuskali ze strąków, tylko trzymali w stodole na drabinie. Dlaczego? Dlatego, że tam było zimno i strąkowiec się nie rozwijał. A teraz nasionka, które przywieziecie do magazynu, dostają temperatury. Jak zbieracie bób czy bobik, gdy nasionka są jeszcze zielone i mają ciemniejsze oczka, to weźcie igłę i podłubcie – w każdym siedzi jedna larwa. Dlatego jak widzę, że ludzie kupują bób zielony, to zawsze zalecam, żeby nie jeść w piątek, bo niekoniecznie jest to samo białko roślinne. Dlatego jest to potężny problem.

A mówiąc zupełnie poważnie, to mniej więcej 20 albo 25 lat temu bardzo namawiałem firmy chemiczne (nie będę w tej chwili wymieniał ich nazw), żeby spróbować zrobić jakiś środek, który ograniczałby występowanie strąkowca zarówno w bobiku, jak i w grochu, bo mówimy głównie o tych dwóch gatunkach. Środek, który byłby systemiczny. Popryskalibyśmy nim rośliny, substancja weszłaby do rośliny i albo nie byłyby składane jaja na rośliny, albo gdyby się rozwinęły larwy, po prostu ginęłyby w strąkach. Padło podstawowe pytanie firm: jaką masz powierzchnię? 15 tys. ha. Jakbyś miał 100 tys. ha bobiku, 100 tys. ha grochu, to przyjdź do nas i będziemy rozmawiać.

To jest problem, z którym w tej chwili na pewno będziemy się spotykać, zwłaszcza że lata są coraz cieplejsze i bardzo dużo strąkowca właśnie wychodzi jeszcze na polu, ale gros wychodzi w magazynie. Na pewno zgodzi się pan ze mną, że jak ma pan dużą stertę bobiku, Rafał to potwierdzi, to jak pójdzie ona do magazynu właśnie w połowie września czy w połowie października, to na ścianach jest dosyć niewinnych robaczków. Dlatego jest to spory problem. Zgłaszaliśmy już ten problem do Ministerstwa Rolnictwa, żeby spróbować jakoś poruszyć tę kwestię i jakiś środek spróbować zrobić. To naprawdę ułatwiałoby sytuację, zwłaszcza jeśli chcemy wykorzystywać nasiona bezpośrednio w żywieniu człowieka, czyli groch. Bobik, powiedzmy, to niekoniecznie, ale groch jest stosowany w żywieniu człowieka.

Jeszcze pachówka dochodzi, ale pachóweczka jest łatwiejszym problemem. Natomiast strąkowiec jest naprawdę dużym problemem.

Przepraszam bardzo, może za długo. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję, panie profesorze.

Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos? Jeszcze pani dyrektor?

Bardzo proszę. Od razu, na bieżąco będzie pani odpowiadać.

Dyrektor departamentu MRiRW Nina Dobrzyńska:

Tak, właśnie ad vocem chciałam odnieść się do tego, co powiedział pan profesor i pan Rafał, jeśli chodzi o brak nieszczęsnych środków ochrony roślin.

Systemiczne środki, o jakich pan profesor tutaj pomarzył, to już teraz bardzo trudno znaleźć – i ze względu na ochronę środowiska, i na wszystkie inne względy. Mamy Mospilan. Wiem, że on nie spełnia wszystkich marzeń, natomiast obiecuję też, że popatrzymy jeszcze raz na potrzeby. Chyba za dwa tygodnie mamy spotkanie właściwie ze wszystkimi producentami, którzy są obecni u nas na rynku i zadamy im taką pracę domową. Wiem, że to jest także efekt skali, czyli 50 tys. ha to nie jest dla nich wyzwanie. Natomiast biorąc pod uwagę, że to są firmy, które mają bardzo szeroką gamę środków i też są zainteresowane dużą sprzedażą, są w stanie czasem się poświęcić i pomóc również w jakimś małym obszarze.

Natomiast trzeba mieć świadomość, że ograniczenia środowiskowe są bardzo, bardzo duże, to nie jest proste. Trzeba też może się zastanowić, panie profesorze – tu robię duży ukłon w stronę nauki – i pomyśleć o innych metodach, trochę biologicznych, a nie tylko o twardej chemii. To jest jedna rzecz.

Wcześniej pan Rafał Banasiak mówił jeszcze o współpracy, a współpraca jest bardzo ważna. Cieszę się, bo widzę, że mamy efekt dziesięcioletniego programu białkowego, który jest czasami nie do końca doceniany. To, że panowie siedzą koło siebie, że wszyscy jesteśmy koło siebie, rozmawiamy przyjaźnie i każdy w zasadzie ma taki sam cel,

to znaczy, że przynajmniej trochę lekcji odrobiliśmy. A współpraca? Będzie dalej. Jeśli będzie taka wola wszystkich stron, to współpraca będzie i, tak jak planowało ministerstwo, będziemy się też starać. Oprócz formalnych działań, czyli w działaniu Współpraca w „Programie rozwoju obszarów wiejskich”, który istnieje i z którego można korzystać w sensie finansowym, to wszelkie możliwe, nie takie twarde formy, ale wszystkie rodzaje wsparcia zawsze zapewniamy.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

Jeszcze pan prof. Jerzy Księżak chciał się wypowiedzieć ad vocem. Proszę przekazać mikrofon panu profesorowi.

Członek Rady Naukowej IUNG – PIB prof. dr hab. Jerzy Księżak:

Mam tylko jedno zdanie do pani dyrektor.

Pani dyrektor, swego czasu już zgłaszaliśmy też problem, a mianowicie żeby spróbować postępować w ten sposób ze środkami chemicznymi, jeżeli jakiś środek jest zarejestrowany np. dla bobiku i firma chce rozszerzyć jego stosowanie. Otóż jeśli środek przeszedł całą skalę badań, począwszy od środowiskowych: na pszczoły, na osy, na muchy i, nie wiem, na kogo jeszcze (żartując oczywiście), to chodzi o to, żeby tylko sprawdzać skuteczność i fitotoksyczność, gdy dana firma chce ten preparat zarejestrować dla grochu, a nie znowu badać na muchy, na pszczoły i na inne jeszcze szkodniki. To skraca czas i bardzo ogranicza firmie koszty. Myślę, że firmy łatwiej wchodziłyby w te przedsięwzięcia.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję.

Dyrektor departamentu MRiRW Nina Dobrzyńska:

Problemem są pozostałości, ale tak robimy.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dobrze. Proszę bardzo, zgłasza się pan Andrzej Danielak. Bardzo proszę.

Prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu Andrzej Danielak:

Dziękuję bardzo. Andrzej Danielak, Polski Związek Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu.

Szanowni państwo, panowie posłowie, Wysoka Komisjo i szanowni państwo, chciałbym zgłosić pewien problem. Od wielu już lat, od kilku lat interesuję się problematyką pozyskiwania śruty sojowej czy soi z krajowych zasobów. Mogę powiedzieć, że na pewno trzeba stwierdzić, iż jest potrzeba pilnego utworzenia – jeżeli oczywiście chcemy, żeby szybciej rozwijała się produkcja tych upraw – inkubatorów wiedzy o uprawie soi, jak ja to nazywam. Inkubatory wiedzy to jest arcypoważna sprawa, bowiem znam wiele osób, które próbowały uprawiać soję i poniosły klęskę albo miały niezadowalające efekty. Brakuje tego aspektu, żeby ktoś, kto podejmie się uprawy na mniejszą lub większą skalę, miał pełną wiedzę. Jednak do uprawy soi w tej chwili jest potrzebna wiedza, a wiedzy, niestety, nie ma. Ktoś próbuje, a nie wie, co z tym zrobić.

Po pierwsze, my wiemy, że trzeba zaprawić odpowiednimi bakteriami. Wiemy, że soi nie należy uprawiać przez jeden rok, tylko przez kilka lat, bo plony zwiększają się co roku. Ludzie nie wiedzą o tym, że soja powoduje później wzrost plonów pszenicy czy jakiejś innej uprawy, a to są bardzo ważne aspekty. Myślę, że należałoby – może za pośrednictwem na przykład przedstawicieli skupowych – tworzyć takie inkubatory albo oczywiście poprzez telewizję, *Agrobiznes*, czy jeszcze jakieś inne środki przekazu. Ale to jest już potrzebne rozwiązanie systemowe, o którym mówił któryś z przedmówców.

Mam jeszcze jedną uwagę, bo interesuje mnie polska produkcja, zresztą nazywamy się polski związek. Chciałbym, jeżeli rząd jest zainteresowany przyspieszonym rozwojem, żeby zainwestować środki, ale w takie zakłady, jaki dzisiaj oglądaliśmy. Jest istotne, żeby

zakłady pozostały w polskich rękach, żeby stosunki własnościowe były w nich powyżej 50%. Chodzi o to, żeby sprawa nie wymknęła się spod kontroli, bo niestety wiemy, że całe przetwórstwo albo prawie całe przetwórstwo w Polsce jest w rękach zagranicznych i realizuje swoje polityki, a nie polityki narodowe.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Miejmy nadzieję, że właściciel nie będzie sprzedawał tej firmy w obce ręce.

Jeszcze pan poprosił o głos. Bardzo proszę.

Prezes Stowarzyszenia Polska Soja Krystian Ambroziak:

Dzień dobry państwu. Krystian Ambroziak, Stowarzyszenie Polska Soja.

Takie działania są wpisane w statut stowarzyszenia, czyli przede wszystkim działalność edukacyjna. Jeszcze nie odprawiliśmy nikogo z kwitkiem, kto zgłosił się do nas z prośbą o pomoc przy uprawie soi. Na początku tego roku wydaliśmy nawet poradnik, który otrzymuje każdy z naszych członków. Wystarczy wejść na stronę Stowarzyszenia Polska Soja, wypełnić deklarację online i poradnik trafia w ręce nowego członka. W poradniku jest zawarta kompleksowa wiedza na temat podstaw uprawy soi w Polsce w zależności od warunków.

A zatem serdecznie zapraszamy. Planujemy swoją działalność rozszerzyć na działalność ogólnokrajową. Spieszę z pomocą, że tak powiem, jeśli o to chodzi. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

Jeszcze pani się zgłasza. Bardzo proszę.

Specjalista w Departamencie Rynków Rolnych i Transformacji Energetycznej Obszarów Wiejskich Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Magdalena Kosiec:

Dzień dobry. Magdalena Kosiec, reprezentuję Ministerstwo Rolnictwa i pracuję w Departamencie Rynków Rolnych.

Chciałam tylko panu powiedzieć, że w „Krajowym planie odbudowy” zakończył się nabór wniosków, który trwał od 17 października do 18 listopada. Przedsiębiorcy mogli składać swoje wnioski na wsparcie w ramach przetwórstwa. Miało również preferencje wsparcie inwestycyjne w zakresie wykorzystania środków do produkcji pasz non-GMO. Ogólnie zostało złożonych 1979 wniosków na kwotę 6,3 mld zł, w tym prawdopodobnie właśnie też na sektor białkowy.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

Czy jeszcze ktoś? Tak? Dobrze, proszę bardzo.

Prezes Pomorskiego Zrzeszenia Hodowców Drobiu Zygmunt Stromski:

Dzień dobry. Zygmunt Stromski, reprezentuję radę Porozumienia Rolniczego w sprawie drobiu. Jestem jednocześnie hodowcą drobiu, czyli kurczaków.

Proszę państwa, z dużym zainteresowaniem przysłuchuję się szanownej Komisji, szanownemu państwu. Chciałbym poprosić w imieniu hodowców o włączenie nas jako hodowców w proces dochodzenia do zwiększenia bezpieczeństwa żywienia białkiem krajowym, w prace związane z przyswajalnością białka w paszy w trakcie żywienia zwierząt. Po prostu żeby rozwiać nasze obawy, bo na ten moment mamy ogromne obawy odnośnie do kosztów produkcji. Obawiamy się, abyśmy nie stali się niekonkurencyjni na rynku unijnym, żebyśmy po prostu w tych procesach, w pracach badawczych uczestniczyli. Były badania, dotyczyły produkcji roślinnej – czy bobiku, czy soi, czy grochu, ale też chodzi o to, żeby rozszerzyć je na dalsze badania, prowadzone już bezpośrednio w hodowli.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję. Wszystkie prace, zarówno Ministerstwa Rolnictwa, jak i Komisji Rolnictwa i naszej podkomisji białkowej, są właśnie podyktowane tym, aby producentom drobiu, trzody chlewnej i bydła ułatwić pozyskiwanie pasz o dobrej jakości i w dobrej

cenie. A do tego polskich, bo to jest niezwykle ważne, żeby właśnie mieć dzięki temu bezpieczeństwo białkowe i żywnościowe.

Myślę, że pani dyrektor chciała jeszcze powiedzieć parę słów. Warto również wspomnieć, że przedstawiciele producentów drobiu są też w zespole, który pracuje nad poruszonymi tematami. Bardzo proszę, jeszcze pani dyrektor, tak?

Dyrektor departamentu MRiRW Nina Dobrzyńska:

Miałam w planie tym razem spróbować się nie odezwać, ale pan przewodniczący mnie namówił. Dziękuję bardzo.

Myślę, że panu chodziło o to, żeby już praktycznie włączyć się w projekt, który był promowany przez pana dyrektora i pokazywany, omawiany podczas naszej wizyty w zakładzie. Chodzi o projekt dotyczący właśnie możliwości wykorzystania do żywienia rodzimych źródeł białka już na żywym organizmie – to, co robicie państwo w ramach projektu NCBR. Chodzi o to, żeby po prostu włączyć podmioty produkujące drób, aby zobaczyły i uwierzyły. Po prostu już nie powiem, nie powołam się na Tomasza, ale żeby faktycznie to zobaczyć na własnym organizmie, bo to jest najprostsze i najszybciej można się przekonać co do tego.

Czy dobrze zrozumiałam postulat? Tak. To do pana. Dlatego też patrzę i tak przyciągam pana prezesa i proszę o wsparcie.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dobrze, czyli mamy już ustalone pewne kwestie.

Jeszcze pani Maria Pietrzak-Morusiewicz. Bardzo proszę.

Skarbnik PZNPŚ Maria Pietrzak-Morusiewicz:

Chciałam spytać o mączkę mięsno-kostną. Czy UE i Polska rozważa przywrócenie mączki do żywienia zwierząt? Czemu nie możemy jej stosować? A dlaczego w takim razie nie mogę jej kupić jako rolnik?

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bardzo proszę o odpowiedź.

Naczelnik Wydziału Pasz i Kontroli w Departamencie Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Joanna Gołębiowska:

Unia Europejska dopuściła do żywienia zwierząt...

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Proszę się przedstawić.

Naczelnik wydziału w departamencie MRiRW Joanna Gołębiowska:

Joanna Gołębiowska, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Departament Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii.

Już w ubiegłym roku UE dopuściła do żywienia zwierząt przetworzone białko zwierzęce, a nie mączkę mięsno-kostną. Mączka mięsno-kostna jest pozyskiwana z surowca, który nie nadaje się do żywienia zwierząt. Natomiast przetworzone białka zwierzęce są wytwarzane z surowców... z odpadów rzeźnianych, mówiąc najprościej, czyli z materiału kategorii trzeciej. Natomiast do żywienia zwierząt gospodarskich dopuszczone jest białko drobiowe do żywienia świń, natomiast białko świńskie – do żywienia drobiu.

Dlaczego nie ma tego na rynku jako materiału paszowego? Myślę, że to nie resort powinien regulować, dlatego że to jest surowiec wykorzystywany w głównej mierze do produkcji pet foodów, czyli karmy dla psów i kotów.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

Nie widzę zgłoszeń ze strony gości. Jeszcze? Jeszcze jest pan prezes Banasiak. Bardzo proszę już krótko, bo teraz posłowie.

Prezes klastra „AGROPORT" Rafał Banasiak:

Jeżeli można, to jeszcze tylko słówko do pana hodowcy. To jest właśnie element, w którym siedzimy sobie razem. Przepraszam, że tak to nazwę, ale naszym ostatecznym, wspólnym klientem jest hodowca i to jest element, który powinien nam przyświecać.

Jednak chciałbym powiedzieć troszeczkę o postrzeganiu, nazwijmy to, paszy ze źródeł białkowych przez hodowców czy przetwórców. Chciałbym, żeby państwo nie brali pod uwagę tylko i wyłącznie elementu ekonomicznego, że to się musi opłacać. Opłacać ekonomicznie – tak, rozumiem, ale wyniki badań firmy Wipasz pokazały, że przy stosowaniu bobiku macie państwo w hodowli mniej tzw. ubytków. Zatem to jest też element, który wydaje mi się, że jest ważny środowiskowo, tak to nazwę. To jest ten element, który może również nam wspólnie przyświecać w promowaniu produkcji, uprawy, później przetwórstwa, ale też i stosowania hodowli na rodzimych źródłach białka. Moim marzeniem jest, żeby jednak ten produkt polski był tylko i wyłącznie polski od, nazwijmy to, pola do stołu.

Dziękuję bardzo.

Ten klaster to współdziałanie, właśnie siedzi tutaj: hodowca, uprawowiec, naukowiec i przetwórca. Tak powinien wyglądać cały ten łańcuch, pod opieką oczywiście czcigodnych posłów i przedstawicieli ministerstwa.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo i właśnie teraz owi posłowie będą zabierali głos.

Zacznie pan minister Jan Krzysztof Ardanowski. Bardzo proszę.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS) – spoza składu podkomisji:

Szanowni państwo, każdy próbuje z trochę innego punktu widzenia naświetlać różne aspekty związane z możliwością zwiększenia udziału białka wytwarzanego w Polsce do produkcji pasz. To jest ważne, żebyśmy mieli rozeznany cały obszar, z którego możemy pozyskiwać pasze.

Oczywiście każdy podnosi swoje interesy, uważając, że jak się do czegoś przyzwyczaił, to tak ma pozostać. Przyzwyczajenie do śruty sojowej też nie jest takie bardzo odległe, bo ono się właściwie zaczęło od lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, czyli jest od ponad 30 lat; przyzwyczajenie do śruty sojowej, której wcześniej jako żywo w Polsce nie było. Ba, nie było jej w Europie i radzono sobie, wykorzystując inne źródła białka. Te źródła zostały porzucone ze względu na to, że łatwość transportu w skali globu sprawiła, iż ogromne przestrzenie Ameryki Południowej i Ameryki Północnej obsiewano prościutką rośliną o mizernych plonach, czyli soją. Efekt skali zaczął o tym decydować, że soja zastąpiła białko europejskie. Kraje, które miały nawet dobrze rozwinięte swoje uprawy – Francja do takich należała – porzuciły produkcję upraw białka rodzimego, bo soja stała się tania i łatwo dostępna, a kanały sprzedaży i dystrybucji były bardzo wydolne. Zrezygnowano z produkcji.

Tak, tylko świat w międzyczasie mocno się zmienił. Przede wszystkim coraz bardziej widzimy niestabilność w skali globu. Niestabilność, którą wojna na Ukrainie w jakiś może szczególny sposób egzemplifikuje. Widzimy, jak płytkie są sposoby zaopatrzenia w żywność, jak łatwo zerwać łańcuchy dostaw. Jednocześnie oczekujemy, chcemy, żeby nasza ojczyzna była stabilna w sensie żywnościowym, żeby miała bezpieczeństwo żywnościowe, rozumiane jako odpowiednia ilość i jakość bezpiecznej żywności, niezależnie od tego, co się na świecie dzieje. Stąd nie deprecjonujemy w żaden sposób źródeł białka, które rosną na innych kontynentach, bo przecież soja nie jest jedynym źródłem białka – znamy soczewicę, znamy wiele innych roślin. Nie deprecjonując, bo nie taka jest nasza rola, musimy myśleć w sposób bardziej odpowiedzialny.

To jest przede wszystkim odpowiedzialność parlamentarzystów i rządu, tym bardziej że bardzo często środowiska i firmy w ostateczności adresują swoje oczekiwania właśnie do rządu. Oczekiwania, żeby ktoś zapewnił, że z Ukrainy nie będzie szło, że cena będzie opłacalna, że zostaną zapewnione stabilne warunki itd. Tam, gdzie każdy ma swój interes, to oczywiście skrupulatnie z tego korzysta, uważając, że takie jest jego prawo. Ale jak zaczyna pojawiać się kryzys, zagrożenie, to niech rząd rozwiąże problemy.

Tak, bo tylko rząd, ten czy inny, każdy rząd, jest emanacją władzy publicznej, która ma w sposób racjonalny i mądry zarządzać państwem oraz zapewniać bezpieczeństwo pod każdym względem. W związku z tym rząd ma szczególną rolę również w tym, aby w sposób strategiczny, analizując złożoność, ogromną złożoność rynku, zaproponować rozwiązania. A to, że nie wszystkim będą się podobały? Taki się nie urodził, który by wszystkim dogodził.

Kiedy w ogóle zaczęliśmy rozmawiać o białku? Wtedy, kiedy w ogóle zrozumieliśmy, jak odżywiają się zwierzęta. Zwierzęta zjadając określone produkty, generalnie odżywiają się energią, białkiem i różnymi dodatkowymi elementami, które są niezbędne do budowania siły organizmu. Wcześniej nikt nie słyszał o białku. Ale kiedy nauka rolnicza wyjaśniła, jak się zwierzęta żywi, to pojawiło się dość oczywiste stwierdzenie, że trzeba zapewnić odpowiednią ilość energii w paszy, odpowiednie białko. Poznano również skład aminokwasowy, określono różne inne elementy, które są niezbędne do wyżywienia zwierzęcia. W związku z tym szukamy rozwiązania, które zapewniłoby zwierzętom dobre, optymalne warunki odżywiania, żeby zwierzęta dawały odpowiednie przyrosty, odpowiednie wydajności, żeby były zdrowe. Na to coraz bardziej kładzie się nacisk, często dość bałamutnie, bo z hodowli zwierząt czy z opieki nad zwierzętami tworzy się wręcz religię, ale to nie jest wątek na dzisiaj. Chcemy, żeby zwierzęta były odpowiednio żywione, ale musimy brać cały czas pod uwagę interes państwa, interes społeczeństwa, interes rolnictwa. W przeciwnym wypadku to niech każdy robi, co chce. Róbta, co chceta będzie.

Alternatywą dla uzależnienia polskiego bezpieczeństwa żywnościowego od importu nie tylko soi, również importu dużych ilości zboża z Ukrainy, jest oparcie się na zasobach własnych Polski we wszystkich obszarach, które możemy zaspokoić. Nie wszystko jesteśmy oczywiście w stanie w Polsce uprawiać, nie wszystko jesteśmy w stanie z naszego rolnictwa pozyskiwać. Natomiast to, co jest możliwe, absolutnie powinniśmy stawiać na pierwszym miejscu. To jest rola państwa.

Źródeł białka w historii cywilizacji ludzkiej było wiele. Z większości zrezygnowano – bo wygoda. Chcemy karmić na sucho. Chcemy, żeby była pasza pełnoporcjowa, którą będzie łatwo aplikować w systemach żywieniowych. Wymagają tego również wielkie fermy mięsa, które moim zdaniem są patologią w rolnictwie, takie jak Agri Plus, który pan reprezentuje. To jest absolutna patologia rolnicza, która nie powinna mieć miejsca w żadnym kraju. No, ale jest. Trochę prawo zastane.

Powinniśmy oprzeć się na źródłach białka, już tylko zawężając temat do problemu białkowego, które są w Polsce możliwe do uprawy, dadzą sensowne plony i będą uzasadnione ekonomicznie. Chociaż zgadzam się z panem, z jednym z przedmówców, że podnoszenie kwestii ekonomicznej ma bardzo krótkie nogi. Oczywiście kwestia ekonomiczna jest ważna, bo wszystko robimy, licząc, że działanie przyniesie jakiś efekt, da jakieś dochody temu, kto się tym zajmuje. Ale tak jak rano rozmawialiśmy – porównywanie, że jedno się bardziej opłaci, a drugie się mniej opłaci... Przy jakich cenach? Wczorajszych, dzisiejszych, jutrzejszych, sprzed miesiąca, sprzed roku, za rok? Przecież rynek jest tak szalenie niestabilny, również rynek soi, że nic nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Nic. Żadnych parametrów ekonomicznych nie jesteśmy w stanie przewidzieć.

W związku z tym nie przesadzajmy z opowiadaniem: „niech rząd wyliczy, że to się będzie ekonomicznie spinało". Równie dobrze, jak rano powiedzieliśmy, to proszę bardzo, niech branże, które są za bardzo niezadowolone czy nie są zadowolone z rozwiązań, które chcemy zaproponować, w sposób naukowo weryfikowalny udowodnią, że polskie białko się nie opłaca. Trzeba odwrócić sytuację – niech udowodnią, że polskie białko się nie opłaca. Nikt nie jest w stanie tego udowodnić.

Dysponujemy danymi, które w Ministerstwie Rolnictwa niedawno przedstawiał dr Mikulski. Te dane absolutnie nie budzą wątpliwości metodycznych i mówią, że w dłuższej perspektywie czasu białko krajowe, uwzględniając również procentowy udział białka w nasionach i jego strawność, jest ekonomicznie jak najbardziej uzasadnione. Jest bardziej efektywne ekonomicznie, w szczególności przy bydle i świniach, bo drób jest cały czas jakimś problemem. Drób nie jest jednolity, bo czym innym jest żywienie gęsi, kaczek czy indyków, a czym innym żywienie malutkich kurcząt. Ale w wielu grupach wieko-

wych różnych gatunków zwierząt białko krajowe jest absolutnie bardziej opłacalne niż importowana soja.

To dlaczego mamy rezygnować z przekierowywania części polskiego rolnictwa? A rolnictwo jest systemem naczyń połączonych. Zawsze protestowałem i będę protestował, jeżeli ktoś widzi tylko i wyłącznie swoją branżę i mówi: „A co mnie obchodzi, co będą uprawiali rolnicy? Ja chcę hodować kury”. A drugi mówi: „A mnie nie obchodzą kury, bo ja chcę hodować muflony czy bydło mleczne”. Tak może mówić ktoś, kto reprezentuje bardzo wąsko rozumiany interes swój czy swojej branży.

Natomiast ci, którzy decydują o sprawach państwa, a posłowie niewątpliwie do takich należą, muszą rozpatrywać rolnictwo jako system naczyń połączonych, gdzie staramy się tak prowadzić rolnictwo, żeby wykorzystywać jak najbardziej zasoby polskiego rolnictwa. Podstawowym zasobem są pola i uprawa i to powinno być zawsze na pierwszym miejscu. Absolutnym wynaturzeniem są gospodarstwa niemające ziemi, które mają tyle ziemi co pod fermą i placem manewrowym z dojazdem samochodów. To jest wynaturzenie, to nie jest rolnictwo.

Dlatego ważne jest wskazanie polskim rolnikom, zwłaszcza że również polityka unijna w tym kierunku zaczyna w Europie dominować, jak uprawiać pola, co na polach uprawiać, żeby zapewnić biologizację gleby, żeby zmniejszać presję środków chemicznych. Środki chemiczne są niezbędne i tu nie wolno polemizować; ci, którzy mówią, że chemia jest szkodliwa i zbędna, nie rozumieją, co mówią. Zły sposób stosowania środków chemicznych jest czymś, z czym powinniśmy polemizować, czy na to się nie godzić, ale nie to, że ochrona roślin jest czymś złym. Szukajmy takich rozwiązań, które sprawią, że jak najwięcej białka będzie w Polsce produkowane na polskich polach, na 15 mln ha, które mamy.

Też nie da rady, bo to tak trochę wygląda, że wszystko powinno iść w kierunku soi. Mamy jednak grunty bardzo zróżnicowane i są grunty, na których soja nie urośnie. Może mniejsza jest presja szerokości geograficznej, bo do niedawna do 80 równoleżnika czy do któregoś było podawane, że soja może rosnąć dalej na północ. Postęp hodowlany sprawia, że soję będzie można uprawiać w całej Polsce podobnie jak kukurydzę, która kiedyś nie zawiązywała kolb. W tej chwili kukurydzę uprawia się w Skandynawii. Postęp hodowlany jest niesamowity, więc również i soję będziemy mogli uprawiać w całej Polsce. Owszem, soja na południu, gdzie jest cieplej, daje trochę lepsze i bardziej stabilne plony. Wiemy o tym. Ale myślmy nad tym, jak pokonać bariery technologiczne związane z ochroną roślin, sposobem zbioru, przechowywania i z takimi kierunkami hodowlanymi, które sprawią, że rośliny łatwiej będzie zbierać. To jest np. kwestia osadzenia strąków przy soi. Są to rzeczy detaliczne, nie warto się nad takimi szczegółami specjalnie pochylać.

Natomiast poranna dyskusja... Tu jest, przepraszam za wyrażenie, może mądrzejsza, nie obraźcie się. Rano dyskusja poszła w takim kierunku, że w ogóle nie warto zastępować soi, bo po co. Bo po co, skoro ktoś się do niej przyzwyczaił, bo ktoś uważa, że system dystrybucji soi… A polskie firmy paszowe są końcówką sprzedaży soi amerykańskiej, firm amerykańskich; również i polskie firmy. To jest końcówka łańcucha sprzedaży soi. Gdyby nawet w sposób absolutnie logiczny i uzasadniony ktoś przedstawił inne źródła białka, to i tak nie będą chcieli tego białka, nawet jeżeli byłoby tańsze, bo te firmy funkcjonują po to, żeby sprzedawać soję firm amerykańskich, pozyskiwaną czy z Ameryki Północnej, czy z Ameryki Południowej. Cargill jest tego szczególnym przykładem. Musimy to widzieć.

W związku z tym wszystkie prace, które powinniśmy podejmować, powinny koncentrować się na bardzo szybkim działaniu, bez odkładania. I tak zmarnowaliśmy 16 lat od ustawy z 2006 r. Zmarnowaliśmy 16 lat przez działalność kolejnych lobby, naciski na polityków, korumpowanie polityków i moratoria, notabene to ośmieszyło ideę moratorium. Dalej tak ma to wszystko trwać?

Trzeba wprowadzać jak najszybciej rozwiązania, nad którymi rano dyskutowaliśmy. To są rozwiązania, które sprawią, że podmioty dostarczające paszę jako produkt finalny będą w pewnym sensie zobligowane nie tylko moralnie, etycznie. Widzę, że to bardzo często jest absolutnie lekceważone w przemyśle. Opowieść o tym, że kapitał nie ma narodowości, że wszystko jedno, czym karmimy – w skrajnym przypadku doprowadzamy do tego, że ferma produkująca świnie w Polsce karmi świnie pochodzące z Danii zbożem

z Ukrainy, soją z Ameryki, a pracownikami są Ukraińcy. To ma być polskie rolnictwo? To jest rolnictwo, do którego chcemy iść? My chcemy od niego odejść.

Myślę, że jesteśmy już bliscy zrozumienia powiązań między produkcją roślinną a produkcją zwierzęcą, jeżeli ktoś tych powiązań do tej pory nie widział. Podejmujmy działania, które sprawią, że będziemy, również realizując pewne wytyczne Komisji Europejskiej, produkowali w Polsce jak najwięcej białka, czy to w postaci roślin bobowatych, zróżnicowanej gamy roślin, bo na gruntach słabszych...

Kiedyś pisałem pracę magisterską na temat roślin strączkowych. To jest moja pasja, ale w życiu zajmowałem się tym również praktycznie. Są grunty, gdzie soi nie uda się uprawić, gdzie bobiku nie uda się uprawić. Jest to roślina wymagająca, ale może na Żuławach czy na terenach o mocniejszych glebach jest bezalternatywna. Jednak w wielu miejscach to łubin – czy biały, czy wąskolistny, czy żółty już na najsłabszych glebach...

Może należy w większym stopniu zastosować to, co było popularnym źródłem białka np. w latach osiemdziesiątych, przynajmniej do części pasz, a mianowicie susz roślin motylkowatych. Susz np. z liści lucerny jest rewelacyjny, jest jednym z najlepszych źródeł białka. Ale wymaga to pewnej pracy, pewnego zaangażowania i przekonania, że tak warto robić, ponieważ Polsce, polskiemu rolnictwu takie działanie przyniesie w ostateczności korzyść. A nie powtarzać jak mantrę: tylko soja, bo to jest wygodne, bo ze statku się dowiezie. Dostawy są na telefon, na określoną godzinę – na którą rampę, ile przywieźć. System w ten sposób działa. Musimy myśleć jednak bardziej holistycznie i musimy bardziej myśleć o globalnym interesie rolnictwa niż tylko o interesie importerów soi, którzy będą zawsze używali bałamutnych argumentów, żeby nie dopuścić do jakiejkolwiek zmiany.

Ta zmiana może popsuje im trochę życie, chociaż nasze propozycje przecież nie są radykalne, te propozycje nie są zerojedynkowe. Są to propozycje, które sprawiają, że w dalszym ciągu ci, którzy chcieliby w ostateczności w większości korzystać z soi, będą mogli to robić. Jednak progi, które chcemy wprowadzić, i zachęty, które chcemy wprowadzić, sprawią, że o wiele więcej rolników będzie zainteresowanych zdobyciem wiedzy, o której dzisiaj była mowa. Potrzebna jest wiedza o wprowadzeniu nowych technologii. Będzie tym zainteresowana hodowla nowych odmian do materiału siewnego, ale również reprodukcja, szalenie ważna. To wszystko wpłynie bardzo dobrze na polskie rolnictwo.

Przepraszam, że mówiłem dłużej, już więcej nie będę mówił. Moim zdaniem nie powinniśmy tracić czasu, nie powinniśmy stracić ani chwili więcej. Należy jak najszybciej wprowadzić rozwiązania, które już od wielu lat powinny być zastosowane, a były blokowane przez lobby sojowe.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję, panie ministrze.

Teraz pan poseł Leszek Galemba.

Poseł Leszek Galemba (PiS):

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, szanowni państwo, zgadzam się z wypowiedzią pana ministra Ardanowskiego, z tą myślą, z którą się dzisiaj spotkaliśmy.

Przede wszystkim podkomisja ma cel – zwiększenie. Ale aby zwiększyć, musimy uruchomić produkcję, rodzimą produkcję. Cieszę się, że jak pan dyrektor z Agroloku przedstawiał prezentację, to pojawił się znak „Produkt polski”, bo to właśnie może być naszą wizytówką i przyszłością, zapowiedzią, że będziemy mieli polskie pasze. To powinno być również później kluczem w sprzedaży czy to mięsa drobiowego, czy mięsa wieprzowego. Tym znakiem możemy wtedy oznaczać całość produktu, znak może także powstać na etykiecie.

Jednak rodzą się wątpliwości i chciałbym też otrzymać odpowiedź od panów prelegentów, którzy zajmowali się tematem, czym zachęcić rolników do produkcji, powiedzmy, do produkcji soi, bo głównie zależy nam na soi? A przede wszystkim, jak zapewnić opłacalność produkcji? Przecież udowodniliśmy sobie sami, dlaczego kukurydza zdobyła tak dużą popularność – bo jest opłacalna, zwłaszcza w ostatnich latach, i jest na nią zbyt. W związku z tym również kluczowa może być opłacalność produkcji roślin białkowych, a przede wszystkim soi.

Chciałbym, żebyście państwo powiedzieli też o opłacalności i przewidywalności, bo to będzie kluczem, z którym możemy wyjść do rolników. Komisja Rolnictwa również bardzo współpracuje ze środowiskami rolniczymi, możemy dzielić się wiedzą i zachęcać. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję. Myślę, że odpowiedź padnie w bloku odpowiedzi, na sam koniec poprosimy panią dyrektor Ninę Dobrzyńską o zabranie głosu.

Natomiast nie wiem, czy teraz jeszcze koledzy posłowie chcą zabrać głos? Tak.

Pan poseł Zbigniew Ziejewski.

Bardzo proszę.

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Mam pytanie przede wszystkim do pana z klastra z Bartoszyc. Mianowicie zastanawia mnie jedna rzecz. Jesteśmy w Osieku, w fajnej polskiej firmie, która potrzebuje białka, potrzebuje białka z soi, bo głównie na to białko jest nastawiona. Rozważamy wariant, jak białko zapewnić.

Jako rolnik, powiem szczerze, chciałbym uprawiać soję, tylko też nie jestem altruistą, a żeby moja firma przetrwała, to musi mieć zysk, bo dzisiaj nikt mi nie dołoży do mojej produkcji. Z panem dzisiaj rozmawialiśmy – na sali są producenci drobiu – że interesują nas wyniki i przede wszystkim, jeżeli mamy białko, to mówimy o strawności białka. Niestety, ale dla drobiu – a jesteśmy w tej firmie – to ani łubiny, ani bobiki, ani grochy nie mają strawności, jaką chcielibyśmy mieć, żeby osiągnąć współczynniki poniżej 1,6. Niestety, nie.

A kalkulacja? Wystarczy tylko jeden moment w produkcji pasz, że jakaś firma sprowadza olej i jest to olej, który nie powinien być stosowany. Zauważcie państwo, co się wtedy dzieje na rynku: cena kurczaka spada z 6 zł na 4,80 zł. Jedna informacja, że do produkcji pasz wprowadzono nie ten olej, który powinien być zastosowany.

Chciałbym idąc za głosem pani i pana z polskiego związku, powiedzieć, że jeżeli mamy produkować, to powinno być vademecum produkcji. Pani mówiła, że nie ma środków chemicznych, herbicydów. Pani z ministerstwa odpowiedziała, że są dwa, potem trzy środki, które mogą być używane. Dzisiaj dystrybutorzy nie mają środków, bo żaden dystrybutor (nie będę wymieniał ich nazw) nie wie, ile soi w danym powiecie czy w danym województwie będzie uprawiane.

Pochodzę z Warmii i Mazur, z południowej części województwa, z powiatu nowomiejskiego. Soja wstała bardzo późno, bo cały czas była zielona. Tutaj jest ukłon w stronę nauki, żebyśmy coś poprawili, aby genetyka jednak szła w kierunku skrócenia okresu wegetacji, bo między Wrocławiem a Warmią i Mazurami okres wegetacji to jest różnica 30 dni. Trzydzieści dni w okresie wegetacji to jest bardzo dużo.

Należałoby się przede wszystkim zastanowić, jak poprawić relację opłacalności. Jeżeli zwiększaliśmy powierzchnię uprawy roślin białkowych, to automatycznie zmniejszała nam się dopłata, im więcej hektarów, tym mniejsza dopłata. A jeżeli mamy osiągnąć efekt czy mamy zadowolić Agrolok, a Agrolok ma tak potężne moce przerobowe i to jest polski zakład, to idźmy w tym kierunku, by zwiększyć dopłaty. Do buraków jest 1500 zł dopłaty, do truskawek, do pomidorów są specjalne dopłaty, więc jeżeli mamy zwiększyć produkcję i produkcja ma być dla rolników opłacalna, to powinniśmy zwiększyć dopłatę do jednego hektara lub do tony produkcji. Albo do hektara, albo do tony produkcji.

Jeżeli tego nie zrobimy, to ja się ciągle zastanawiałem i na posiedzeniu Komisji też mówiłem, dlaczego, skoro nie mamy białka rodzimego, nie wrócić do białka zwierzęcego i nie dyskutować w Brukseli, żeby wrócić do białka zwierzęcego? Chyba ktoś mówił, bo ja wyszedłem, żeby białko było stosowane naprzemiennie, tj. z trzody dla drobiu i odwrotnie, żeby nie szło to jednokierunkowo. Chodzi o to, żeby białko stosować naprzemiennie w grupach zwierząt, jeżeli czegoś brakuje, a mamy potężne zapasy. Białko zwierzęce dzisiaj wyrzucamy na pola, bo nie można go stosować. Mączki rybne, mączki zwierzęce – wiemy, gdzie są stosowane. Dlatego powinniśmy, wsłuchując się w głos państwa, wsłuchując się w naukę...

Zastanawiam się tylko, dlaczego Bartoszyce, które zbierają 20 tys. ton bobiku, 10 tys. ton eksportują? Mówił pan o bardzo dobrej współpracy z Wipaszem, mówił pan o wynikach. To co to jest dla Wipaszu przy takiej produkcji, jeżeli mówimy o 11 mln ton produkcji pasz, że Wipasz pańskich 20 tys. ton nie wchłonie? A mówi pan, że 10 tys. ton jeszcze musi pan wyeksportować, bo rodzimy przemysł tego nie chce. Z jednej strony mówimy o zwiększeniu produkcji rodzimego białka – jednak macie elewator, macie to w jednym miejscu, macie samochody – a z drugiej strony mówimy, dlaczego rodzimy przemysł nie odbiera produktu? Czyli to, co powiedział pan minister Ardanowski, że to nie jest nasz przemysł i on tego nie chce, bo jest zainteresowany soją. Gdzie leżą przyczyny? Na dzień dzisiejszy wiemy, ile pan zbiera. Poznaliśmy pana już kilka lat temu. Robicie w klastrze w Bartoszycach fajną robotę, ale też chcielibyśmy poznać słabe i mocne strony danego produktu.

Tak samo przy soi chciałbym poznać mocne i słabe strony. Chciałbym uprawiać, ale powiem szczerze, że na Warmii i Mazurach na dzień dzisiejszy to nie wychodzi. Widzę takie lata, że owszem, rolnicy zbierają soję, ale widzę lata, gdy jesień jest mokra i niestety, rolnicy soi nie zbierają, a nikt nikomu do produkcji nie dołoży. Widzę też gospodarstwa, które bankrutują, i to bankrutują w liczbie trzech–czterech w danej wsi. Gospodarstwa bankrutują, na dzień dzisiejszy trzy gospodarstwa w mojej gminie są do kupienia.

Nie jest to tak łatwo powiedzieć, że ja będę uprawiał soję, bo jest mi potrzebny płodozmian. Owszem, płodozmian jest mi bardzo potrzebny, ale są mi też potrzebne środki do życia. Jeżeli nie będę miał środków do życia, na nawozy, na paliwo, na płace dla pracowników czy utrzymanie dzieci, wykształcenie dzieci... Nie patrzmy tylko przez pryzmat rolnika, że on dzisiaj żyje. Rolnik ma swoją rodzinę, ma dzieci, chce je wykształcić. Rolnik ma mieć zapewnioną jakąś sytuację bytową.

W tym kierunku przede wszystkim powinniśmy iść, jeżeli mamy zwiększyć produkcję. Jestem pod wrażeniem tego, co dzisiaj zobaczyłem, bo powiem szczerze, że z Warszawy wracam do siebie zawsze tą samą trasą. Nigdy tu nie byłem, a dzisiaj zobaczyłem w Agroloku, że jest to polskie, rodzime przedsiębiorstwo produkujące soję. O to pan Dolata zabiega przez trzy lata – żeby była zwiększona produkcja soi. Jestem też za tym, tylko musimy, również dzięki wysłuchaniu państwa, stworzyć mechanizmy, co mamy zrobić jako posłowie, żeby zwiększyć produkcję. Zauważcie państwo jedną rzecz: produkcję soi zwiększyliśmy z 25 tys. ha do 47 tys. ha, ale nie wiem, gdzie leży fenomen słonecznika, że z 19 tys. ha zwiększyliśmy na 64 tys. ha.

Kolego Macieju, odpowiadamy sobie: 19 tys. ha – 64 tys. ha. Można? Można. Dlaczego akurat słonecznik tak się rozwija, a soja nie? Odpowiadamy sobie na zasadnicze pytania. Jeżeli będą to rośliny dochodowe dla rolnika, rolnicy w tym kierunku pójdą. A jeżeli to nie będą rośliny dochodowe, to żaden rolnik nie będzie ich uprawiał, nawet jeśli to ma być kosztem płodozmianu.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Jeszcze pan poseł Maciej Górski.

Poseł Maciej Górski (PiS):

Dzień dobry państwu. Panie przewodniczący, dziękuję za umożliwienie zabrania głosu. Jestem posłem najmłodszym stażem, więc może podsumuję wcześniejsze wypowiedzi i troszeczkę spointuję.

Chyba nikt po dzisiejszym dniu nie ma wątpliwości, że jesteśmy zdeterminowani do wprowadzenia wskaźnika. Gdyby zapytać konsumentów, jaką chcą żywność: z GMO czy bez GMO, to w Europie na pewno odpowiedzą – bez GMO. Myślę, że to jest odpowiedź dla wszystkich branż, które mocno bronią soi, bo to konsumenci ostatecznie zadecydują.

My jesteśmy, chwała Bogu, jak najdalej od wszelkich jakichś lewicowych trendów, które zabraniają hodowli zwierząt. Myślę, że to jest dobry trend, gdy pokazujemy, że hodujemy zwierzęta w sposób bezpieczny, przyjazny, bardzo bliski naturalnemu, bez GMO. W ten sposób oddalamy widmo, które nieraz pobrzmiewa z Brukseli, nawet w wypowiedziach niektórych polskich europosłanek. Ludzie sami ocenią, kto lepiej reprezentuje polski interes, interes rolników, ale też i konsumentów.

Wracam do upraw roślin strączkowych. Może to trochę za mało wybrzmiało, a wszyscy wiemy, że rośliny strączkowe poprawiają jakość gleby i przełamiemy ten płodozmian. Rośliny okopowe schodzą z naszych pól. Jest kukurydza, są zboża, jest rzepak. Dołożenie soi oczywiście też pomoże, ale nie zapominajmy o rodzimych roślinach, takich jak łubiny czy groch.

Czemu nie ma efektu na soi? Nie mamy aż tylu dobrych gleb. Rośliny strączkowe rosną na różnych glebach. Może soja nie jest alternatywą dla pszenicy, ale już łubin dla żyta może być alternatywą. Czym innym jest zebrać 10 ton pszenicy w porównaniu do 2,5 ton czy 3 ton soi, a czym innym jest zebrać 2 tony łubinu albo 2,5 tony żyta czy tam 3 tony i to sprzedać. Nie warto więc zaprzepaszczać tego fragmentu, bo jednak mamy takie gleby, jakie mamy i innych nie będziemy mieć. A jeżeli nie podniesiemy ilości upraw roślin strączkowych w naszym kraju, to będziemy mieli coraz gorsze gleby.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję, panie pośle.

Jeszcze na koniec sam sobie udzielę głosu i zacznę od pewnego podziękowania. Wiele osób dziękowało mi za to, że dzisiejsze posiedzenie odbywa się w firmie Agrolok, ale prawdziwym inicjatorem posiedzenia właśnie w tym miejscu jest pan minister Ardanowski, który mówił mi wielokrotnie o tej firmie.

No tak, to jest chyba jego okręg wyborczy, tak?

Pandemia sprawiła, że po prostu dotarliśmy tutaj teraz. Nie można było w ogóle organizować posiedzeń podkomisji, a już w szczególności wyjazdowych. Ale myślę, że akurat ten czas jest bardzo dobry, ponieważ jesteśmy właśnie w przededniu procedowania nowelizacji ustawy o paszach.

Będziemy mieli we wtorek posiedzenie Komisji Rolnictwa, na którym będzie nowelizacja ustawy, idąca w kierunku oczywiście przedłużenia moratorium. To już kolejne przedłużenie, bo od 2006 r. jest zakaz importu soi GMO, a kolejne moratoria uchylały zakaz i przedłużały czas, kiedy można korzystać z tego źródła białka. Rzeczywiście niejako jakby z automatu przedłużanie moratorium uspokajało firmy paszowe czy wręcz powodowało, że nie brały w ogóle pod uwagę tego, że obowiązuje takie, a nie inne prawo, i że działając w Polsce, powinny dostosowywać się do polskiego prawa. Było poczucie, że właściwie jest jakaś tam ustawa, ale przecież wiadomo, że nie będzie obowiązywać.

Nie zgodziłbym się też z panem ministrem, że zmarnowaliśmy 16 lat. Jednak to, że tu jesteśmy i nad tym tematem dyskutujemy już na takim poziomie, to jest zasługa kolejnych ministrów, może z ministrem Ardanowskim na czele. Uczyniliśmy ileś kroków, które doprowadziły do tego, że jednak odbudowano produkcję roślin strączkowych. Dwa programy wieloletnie, od 2011 r. do 2020 r., przyniosły bardzo daleko idący postęp we wszystkich właściwie dziedzinach, począwszy od genetyki poprzez uprawę, przez badanie, badanie żywienia i kwestie rynkowe.

Jesteśmy zdecydowanie dalej, a bez kroków, które były poczynione wcześniej, dzisiaj nie moglibyśmy zrobić tego kroku, który planujemy uczynić razem z przedłużeniem moratorium, ale teraz już tylko na krótki okres. Planujemy wdrożyć działania, które spowodują, że polscy rolnicy, którzy chcieliby uprawiać, chcą uprawiać rośliny bobowate czy soję, będą mieli na nią zbyt.

Pan poseł Ziejewski zadał pytanie, dlaczego klaster Bartoszyce, „AGROPORT" Bartoszyce eksportuje? Właśnie dlatego, że polskie firmy paszowe nie chcą korzystać z polskiego białka, mimo że jest tańsze, jak mówią naukowcy. Nie wiem, czy pan prezes też to potwierdzi, że polski produkt wysokobiałkowy, bobik, jest tańszy. Wydaje się, że jest tańszy. Skoro nie chcą, to trzeba wprowadzić takie mechanizmy, które jednak spowodują, iż dokonamy pewnego przełomu, bo wywołaliśmy produkcję, to musimy wywołać też popyt, prawda? Okazuje się, że mechanizmy rynkowe tutaj nie działają, zresztą mówienie w Unii Europejskiej o tym, że rynek coś wyreguluje, jest daleko idącą naiwnością bądź też próbą manipulacji przez osoby, które pewnych rzeczy nie chciałyby zrobić, nie chciałyby do pewnych rzeczy dopuścić.

Naprawdę jest po temu czas, bo właśnie to, co się zdarzyło chociażby z węglem, chociażby z gazem, pokazuje, że jak nie ma się własnego, krajowego źródła bądź też źródeł zdywersyfikowanych, to w sytuacji kryzysowej możemy naprawdę mieć potężne problemy. A jeśli chodzi o żywność, to te problemy będą uderzały w całe społeczeństwo, ale również będą uderzały w polskich rolników, a także w sektor drobiarski. A zatem dobrze by było, żeby drobiarze też zauważyli to, o czym mówił pan minister – nie tylko czubek własnego nosa i krótką perspektywę. Chodzi o to, żeby jednak spojrzeć na problem w sposób bardziej dalekowzroczny. Należy dostrzegać, że może nastąpić jakieś załamanie, które tę branżę postawi w dramatycznej sytuacji. A jeśli rzeczywiście nastąpiłby jakiś dramat z drobiarstwem, to uderzy on w całe polskie rolnictwo. Nie mamy żadnych złudzeń, że to będzie tragedia dla wszystkich rolników – producentów zbóż i generalnie wszystkich, całego kraju. Przecież eksport też jest niezwykle ważny w naszym bilansie handlowym.

Zatem my to robimy, widząc problem i nie chcąc popełniać błędów. Bałamutne jest też twierdzenie: „a niech to Unia zrobi". Gdybyśmy tak mówili o gazie, tobyśmy dzisiaj byli w takiej sytuacji, w jakiej są Niemcy. Tylko Niemcy są bogatsi, więc oni pewnie jakoś z tego wyjdą, natomiast my jesteśmy za biedni, żeby być głupi. Powinniśmy więc być mądrzy przed szkodą wbrew temu porzekadłu, które królowało przez długie lata. Myślę, że działania, które podejmujemy i które nastąpią… Pan premier Kowalczyk, co warto podkreślić, kontynuując działania poprzednich ministrów, teraz chce uczynić bardzo duży krok, żeby rzeczywiście krajowe źródła białka były stosowane w paszach w dużym stopniu i żeby zastępowały importowaną soję GMO. To jest właśnie ten moment.

Mamy chociażby kwestię nawozów. Nie mówiliśmy o tym, ale przy tak wysokich cenach nawozów i mało prawdopodobnej perspektywie, że nagle zaczną tanieć, to akurat zwiększenie areału upraw roślin strączkowych, uprawy soi jest remedium na ten problem. Może rolnikom znacznie ułatwić życie, obniżyć koszty upraw innych roślin, roślin następczych.

Żeby nie przedłużać, jesteśmy w przededniu ważnych decyzji. Myślę, że dzisiejsze posiedzenie podkomisji zmierza w tym kierunku. Zobaczyliśmy fantastyczny przykład firmy, która potrafiła krajowymi zasobami i finansowymi, i intelektualnymi, co jest może najważniejsze, przy współpracy z nauką, doprowadzić do wielkiego sukcesu. Doprowadzić do tego, że wszyscy, którzy decydują się chociażby na rozpoczęcie uprawy soi, mają zapewniony zbyt. Widzieliśmy, że firma może sama przetworzyć trzykrotny wzrost obecnego areału uprawy soi. Sama, bez żadnej pomocy, więc to jest świetny przykład.

Jeszcze raz bardzo dziękuję za możliwość zobaczenia tego i za to, że mogliśmy odbyć tu posiedzenie. Bardzo dziękuję firmie Agrolok, panom dyrektorom, właścicielowi firmy czy właścicielom – nie wiem, czy jest jeden, czy jest jakaś grupa. Bardzo dziękuję.

A na koniec jeszcze poproszę panią dyrektor, żeby nie było tak, że się nie napracowała zanadto, o słowo, którym spointuje i odpowie na pytania, które postawili panowie posłowie. Postawiono bowiem kilka ważnych pytań.

Dyrektor departamentu MRiRW Nina Dobrzyńska:

Pan przewodniczący nie pozwoli mi leniuchować.

Myślę sobie, patrząc na cały dzisiejszy dzień, że, po pierwsze, podróże kształcą, i to nie takie wielkie podróże, ale małe. Nie wiem, jak państwo, ale ja byłam wychowana na Koziołku Matołku, który wędrował wokół całego świata, żeby w końcu znaleźć to, co miał blisko siebie. My też tak się troszeczkę kręcimy. Ale szczerze mówiąc, to też bym się nie zgodziła z panem ministrem Ardanowskim, że te 16 lat zmarnowaliśmy, bo naprawdę mnóstwo roboty zostało wykonanej.

Już odpowiadam po kolei na pytania. Po pierwsze…

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS) – spoza składu podkomisji:

Przepraszam. Bardzo dużo zostało zrobione i trzeba chwalić sektor białkowy. Natomiast te rozwiązania powinniśmy wprowadzić kilka kadencji wcześniej.

Dyrektor departamentu MRiRW Nina Dobrzyńska:

Nie mogę się nie zgodzić.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS) – spoza składu podkomisji:

Mówiłem w tym znaczeniu.

Dyrektor departamentu MRiRW Nina Dobrzyńska:

Ale jesteśmy tu i teraz, panie ministrze, więc teraz to róbmy. O to mi chodzi.

Pan poseł Ziejewski mówi, że być może mamy jeszcze problemy z doborem, z genetyką, z odmianami. Nawet w tej pięknej publikacji, która opiera się też na źródłach z COBORU –kolega ze Stowarzyszenia Polska Soja ją pokazał – pokazanych jest 40 odmian soi. Proszę państwa, od odmiany wczesnej do późnej, z plonowaniem przeróżnym. Rok 2021, plonowanie średnie referencyjne – 3,5 tony. To już jest coś, co daje obietnicę, daje szansę. Plonowanie referencyjne wzrosło w ciągu dwóch lat, bo było 2,7 tony, 3,1 tony i 3,5 tony. Taka liczba eksperymentów, jaka jest prowadzona przez COBORU, przez Agrolok, od tego roku uruchamiamy gospodarstwa demonstracyjne, szkolenia – pójdzie naprawdę duża fala.

Myślę, że to wszystko, o czym państwo mówią, że każdy się boi nowego, to prawda. Ale myślę, że po pierwsze stara wiedza mówi – taka stara, stara, nawet moja podstawówkowa jeszcze – że strączkowe, w tym soja, chwytają azot, dbają o glebę, co jest istotne w obecnym czasie, kiedy nawozy są drogie. I tak jak pan poseł Dolata mówi, tanie nie będą. Tanio to już było i raczej się nie zapowiada, żeby nawozy staniały.

Można też mówić innymi słowy, troszeczkę może z hipokryzją, że Zielony Ład dokonał się przy pomocy podwyżki cen nawozów. Rośliny strączkowe są na to pewnym remedium. Wartość gleby i górnolotnie mówiąc to, co mamy zostawić przyszłym pokoleniom, czyli gleba, która jest zdatna do uprawy, do produkcji żywności – jednym z elementów są właśnie rośliny strączkowe, w tym soja. To jest bardzo ważne.

Co do odporności, co do środków – oczywiście, że środków jest może jeszcze niewiele, jeśli spojrzymy na samą soję. Ale to nie są środki, które są tylko na soję, więc nie jest tak, że dystrybutorzy nie posiadają środków, bo one mają szerokie spektra. Tak jak mówię, cały czas staramy się...

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Musi być rejestracja.

Dyrektor departamentu MRiRW Nina Dobrzyńska:

Rejestracja się dzieje. Ona się dzieje. Jeśli tylko są doświadczenia, jeśli tylko zbadamy pozostałości, bo też nikt nie chce być posądzony o to, że mamy pozostałości w soi. To nie o to chodzi, prawda?

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Ale… *(niesłyszalne, poza mikrofonem)* unijne to ukrócą. Jeżeli nie ma pani rejestracji do soi...

Dyrektor departamentu MRiRW Nina Dobrzyńska:

Ale oczywiście.

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

…to nie da rady.

Dyrektor departamentu MRiRW Nina Dobrzyńska:

Oczywiście. Mówimy o rejestrowanych środkach.

Skarbnik PZNPŚ Maria Pietrzak-Morusiewicz:

Na… (*niesłyszalne, poza mikrofonem*) liścienne w łubinie zarejestrowane są trzy środki ochrony roślin i są słabo skuteczne.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dobrze. Już teraz nie przedłużajmy dyskusji.

Dyrektor departamentu MRiRW Nina Dobrzyńska:

Ale może nie mówmy o szczegółach. Na szczegółowe rozmowy zapraszam państwa bardzo chętnie do ministerstwa, bo myślę, że nie będziemy zajmować czasu szanownej Komisji.

Podsumowując, myślę, że w szczegóły techniczne nie będę się wdawała, ale generalnie pracujemy nad upowszechnieniem. Wszystkie rodzaje wsparcia, z każdej strony, staramy się przygotowywać – czy to dotacyjne, czy dla przetwórstwa, czy dla inwestycji. Ofertę, według mnie, mamy już bardzo szeroką. Tylko chcieć współpracować, tak jak pan Rafał mówił. Mam wrażenie, że współpraca już się dzieje.

Też bym nie krytykowała tak mocno drobiarzy, ponieważ każdy dba o swój interes. Ale myślę, że przemysł drobiarski też zobaczy nasz długofalowy interes, bo na końcu i tak konsument da nam odpowiedź. Mam nadzieję, że przyszłe, bliskie tygodnie będą dla nas owocne i pokażą, że minionych 16 lat dało nam jakąś odpowiedź. A my od przyszłego roku działamy, jeśli chodzi o upowszechnianie wiedzy, bo to jest potrzebne.

Słucham?

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Nad zwiększeniem areału.

Dyrektor departamentu MRiRW Nina Dobrzyńska:

Nad zwiększeniem areału. Dokładnie tak.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Pani dyrektor, bardzo dziękuję. Dziękuję państwu posłom, wszystkim gościom.

Jeszcze na koniec pan dyrektor?

Dyrektor ds. sprzedaży produktów paszowych Agrolok sp. z o.o. Maciej Zglenicki:

Przepraszam, pozwolę sobie oddać głos prezesowi firmy Agrolok jako gospodarzowi. Ja już swój czas wykorzystałem.

Proszę, panie prezesie.

Prezes zarządu Agrolok sp. z o.o. Marek Tański:

Proszę państwa, bardzo chciałem państwa powitać już o godzinie 10.00, ale niestety, nie udało się wszystkich powitać. Z częścią z państwa widzieliśmy się, ale to może jakieś drobiazgi organizacyjne spowodowały… Bardzo przepraszam, jeżeli wszystkich nie udało mi się powitać.

Natomiast, proszę państwa, kilka słów na podsumowanie i na zakończenie. Bardzo dziękuję w imieniu zarządu firmy Agrolok za przybycie, za możliwość włączenia nas w prace związane z poszerzeniem czy ogólnie ze zwiększeniem areału upraw wysokobiałkowych. Chcę państwa zapewnić po doświadczeniach, że właściwie po kilku latach (z roślinami białkowymi firma Agrolok pracuje mniej więcej 7–8 lat bardzo dokładnie) zebraliśmy wiele dowodów na to, że jest to opłacalna uprawa. A obserwując wszystkie zmiany na rynku, jakie się dzieją, widzimy, że opłacalność uprawy roślin białkowych będzie rosła. Stąd też moje przekonanie. Chciałbym państwa zapewnić, że jako firma będziemy dalej mocno rozwijać ten projekt.

Chcę państwu o czymś powiedzieć, traktując to tylko jako jeden z dowodów i nawiązując do tego, co powiedział pan minister Ardanowski, że trudno czasami mówić o opłacalności przy tak zmieniającym się rynku. Jednak, proszę państwa, soja w zeszłym roku była najbardziej opłacalną uprawą, jeżeli agrotechnika była przeprowadzona właściwie. Popatrzmy sobie na średni plon, którego nie chcę jakoś mocno przeszacowywać, pomyślmy sobie o 2,5 tonach. Przy sprzedaży rzędu 2,7 tys. zł i przy uwzględnieniu tego, że koszty na nawożenie są znikome, opłacalność tej uprawy była bardzo wysoka.

Proszę państwa, często problemem jest brak odwagi przed zmianą technologii. Do tej pory trudno nam przekonać rolników, że soja w ogóle nie potrzebuje nawożenia azotem. Natomiast jeżeli chodzi o wynos składników pokarmowych… Potasu bardzo niewielki w nasionach. Fosforu – no, może, ale przy naszych zasobnościach i przy możliwościach pozyskiwania przez soję fosforu można powiedzieć, że w zupełności wystarczy zastosować jakieś nawożenie inicjalne.

Proszę państwa, bazując tylko nawet na tym jednym dowodzie, jeszcze raz podkreślam – będziemy trwać w działaniach, które zwiększają znajomość czy ogólnie chęć uprawy, chęć zwiększania uprawy roślin białkowych.

Dziękuję bardzo jeszcze raz i myślę, że do zobaczenia na kolejnym tego rodzaju spotkaniu. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję, panie prezesie. Dziękuję panu, dziękuję zarządowi, właścicielom firmy, jeszcze raz dziękuję za gościnę i za to, co nam pokazaliście i powiedzieliście.

Myślę, że na tym porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został wyczerpany. Zamykam posiedzenie podkomisji.